

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 29

ROK 3

Warszawa, niedziela 18 lipca 1937 r.

Cena 10 groszy

Oплата pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

NIEMA RÓŻY BEZ KOLCÓW

Na podstawie zachowania się prasy żydowskiej można sobie już wyrobić zdanie o stanowisku i polityce żydowskiej wobec projektu angielskiego, dotyczącego utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że projekt ten powstał za wiedzą urzędowych czynników żydowskich. Podaje o tym wyraźnie wiadomość organ rewizjonistyczny „Unzer Welt” w ustępie następującym:

„Winę za to (podział Palestyny) ponoszą przede wszystkim przewodcy oficjalnego syjonizmu. Ich wręcz przychylny stosunek do kwestii podziału Palestyny był znany członkom Komisji. Nazewnaż uprawiano opozycję, lecz za kulicami pakowano z Komisją, chcąc wytarłować jak najwięcej. Temu celowi służy też obłudna gra oficjalnych czynników syjonistycznych, którzy wyrażając w zasadzie zgodę na podział kraju, nawołują do opozycji i protestu po to jedynie by wymóc „lepsze granice”.

Tak czy inaczej zresztą widać z całej wyrazistością z głosów prasy żydowskiej, że Żydzi są skłonni przyjąć w zasadzie rozwiązanie propo-

nowane przez Anglię, zamierzają natomiast przeprowadzić energiczną walkę o wprowadzenie różnych poprawek do projektu Komisji K. ólewskiej. W lapidarniej formie ujął ten plan polityczny p. Kleinbaum w „Hajncie” warszawskim:

„Należy usunąć kolce, a nie róże za to, że otoczona jest kolcami”.

Formalnie określi stanowisko żydowskie Kongres organizacji syjonistycznej, który odbędzie się za miesiąc, to znaczy w początku sierpnia, w Bazylei. Faktycznie wszakże, jak to już widać obecnie, wbrew stanowczej opozycji Żabotyńskiego i nacjonalistów, urzędowa polityka żydowska pójdzie po linii powyżej wskazanej, a więc zabiegów o „poprawienie” projektu angielskiego. W żydowskim piśmie „5-ta rano” tak to zostało sformułowane:

„Mobilizujemy tedy wszyscy nasze wysiłki, by zarówno Ameryka, jak i Liga Narodów wpłynęły na to, by państwo żydowskie otrzymało i Negew — rezerwat naszych możliwości kolonizacyjnych — i Jerozolimę, i aby było wolne od wszelkich „kontrybucji”, a

zostało wyposażone w takie granice i takie możliwości, które zapewnią państwu żydowskiemu istnienie, bezpieczeństwo i możliwość wyzwolenia wielkich mas żydowskich. Raport to tylko projekt, który może i winien być zmieniony na naszą korzyść!”.

Wskazane powyżej cele zamierza polityka żydowska osiągnąć odwołując się do Stanów Zjednoczonych, na których politykę mają Żydzi bardzo duży wpływ i do Ligi Narodów.

Dowiadujemy się, że prezydent amerykańskiej organizacji syjonistycznej, dr. Stephen Wise (ten sam, co odegrał dużą rolę w czasie konferencji pokojowej w Paryżu w r. 1914) w oświadczeniu skierowanym przeciwko projektowi angielskiemu, powiedział:

„Nie tylko Liga Narodów, lecz również inne zainteresowane państwa winny się przeciwstawić pogwałceniu zobowiązań międzynarodowych”.

Dr. Stephen Wise jest człowiekiem doświadczonym, wie, że można się posługiwać tonem rozkazującym w stosunku do Ligi Narodów i „innych zainteresowanych państw”.

Ta szczerość polityków żydow-

skich nakazuje jednak pewną ostrożność „innym państwom” w sprawie palestyńskiej.

Rzecz bowiem nie jest tak całkiem prosta. Mamy wrażenie, że Anglia nie może dopuścić do zasadniczych zmian w swym projekcie. A to ze względu na Arabów. W. Brytania posiada miliony mułmanów w swych posiadłościach w Azji i w Afryce, spotyka się w swej polityce światowej z interesami państw mułmańskich i musi się z faktami tymi liczyć. A to tym bardziej, że są państwa, które wykazują wyraźną tendencję zjednania sobie sympatyj mułmańskich kosztem Anglii, mamy na myśli Włochy.

W tych warunkach akcja polityczna żydowska, polegająca na „usuwniu kolców” z ofiarowanej im róży, nie jest całkiem prosta i łatwa.

Nie zważając przeto na gniew „Naszego Przeglądu”, obstajemy przy tym poglądzie, że polityka polska w sprawie Palestyny nie może polegać na wykonywaniu poleceń dr. Stephena Wise’a, lecz musi iść własnymi drogami. A więc po pierwsze

wychodzić z założenia, że zupełnia inne powody każą nam patrzeć przychylnie na powstanie państwa żydowskiego, a inne Żydom dążyć do utworzenia takiego państwa, a po drugie, musimy się liczyć ze stanowiskiem i polityką innych państw, z którymi mamy liczne sprawy polityczne. Żydzi mają słusne powody, by zgodnie ze swym planem na dłuższą metę obstawać przy postulatach niemożliwych dziś do urzeczywistnienia i walczyć w sposób gwałtowny i radykalny, bo dla nich sprawa własnego państwa, to jest naczelną zagadnienie ich całej polityki. Polska natomiast musi się trzymać wskazań polityki realnej, bo dla niej zagadnienie państwa żydowskiego w Palestynie jest tylko jednym z wielu zagadnień polityki międzynarodowej.

Dla Żydów dr. Stephen Wise jest powagą i autorytetem, dla nas zaś ani tym, ani tamtym, nie ma też żadnych względów, któreby nam nakazywały stosować się posłusznie do wskazań, jakie daje „innym zainteresowanym państwom”.

O katedrę na Wawelu

W „Głosie Narodu” (6.VII), znajdujemy artykuł polemiczny z powodu głosów, domagających się „laicyzacji” katedry na Wawelu. Autor tego artykułu stwierdza, że byłoby to sprzeczne z konkordatem, w którym jest art. XII, mówiący o tym, że

„Dobra należąca do Kościoła, nie będą przedmiotem żadnego aktu prawnego, zmieniającego ich przeznaczenie, inaczej, jak za zgodą władzy duchownej, z wyjątkiem wypadków przewidzianych przez ustawy o wyłączeniu dla celów regulacji dróg przewozowych i rzek, obrony państwowej oraz podobnych celów”.

Autor stwierdza dalej, że nawet w razie zerwania konkordatu „własność kościelna byłaby chroniona przez art. 99 konstytucji z 17 marca 1921 r., utrzymany w mocy przez obecnie obowiązującą konstytucję, który zniesienie własności przewiduje tylko „ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem”.

Z tego, co powyżej przytoczono, wyprowadza autor artykułu wnioski, że „laicyzacja” katedry jest niemożliwa z uwagi na jasne i wyraźne przepisy prawne.

Wywody jego są słuszne. Lecz mo-

że ktoś powiedzieć, że konkordat może być wypowiedziany, konstytucja zniesiona, przepisy prawne podane rewizji i t. d. Kto zna panującą w Polsce stosunki, ten wie, że wszystko to jest, w teorii przynajmniej, możliwe.

Katedra na Wawelu pozostanie domem Bożym dlatego przede wszystkim, że „laicyzacja” jej byłaby sprzeczna z powszechnymi uczuciami religijnymi i patriotycznymi narodu polskiego, że ten, kto by chciał podobną „laicyzację” przeprowadzić, spotkałby się ze stanowczym sprzeciwem znakomitej większości społeczeństwa polskiego.

Dzieje katedry wawelskiej są związane z dziejami zamku i z dziejami Polski. W myśli i w sercu narodu jest ona tak zrosnięta z jego przeszłością, jak świątynia na Jasnej Górze. Nie tylko ludzie wierzący i praktykujący, lecz nawet ci Polacy, którzy są obojętni w rzeczach wiary, nie mogliby nawet pomyśleć na chwilę o tym, że takie świątynie, będące wyrazem i symbolem tego, że życie narodu polskiego jest ściśle

związane z życiem Kościoła, mogłyby być pozbawione swego odwiecznego charakteru. Trzeba by przeprowadzić gruntowną i radykalną zmianę w całej budowie duchowej naszego narodu, by podobna potworność mogła być zrealizowana. Katedra na Wawelu jest domem Bożym i takim porostanie. Kto sądzi inaczej, ten nie rozumie dziejów Polski, ten jest ob-

P. Prezydent zadowolony z krypty

„J. K. C.” pisze, że „Już przed przyjazdem p. Prezydenta R. P. do Krakowa w związku z pobylem w naszym mieście „umuńskich gości królewskich, zaznaczyło się pewne odprężenie w konflikcie wawelskim.”

Już wówczas krawczyły pogłoski iż z najbliższego otoczenia Prezydenta Rzeczypospolitej wyrażono chęć załagodzenia konfliktu, przy czym zastanawiano się nad formą w jakiejby to miało nastąpić.

List ks. metropolity Sapiehy miał być przewieziony przez specjalną delegację Kurii Metropolitarnej do Warszawy jeszcze podczas pobytu Prezydenta R. P. w stolicy. Postronne względy spowodowały opóźnienie audyencji. Jak słychać ze sfer kościelnych, podczas pobytu p. Prezydenta R. P. w Krakowie Włodarzowi Państwa krypta zasadniczo podobala się, tak, że zachodziła możliwość, iż prawdopodobnie nie będzie się wykonywać arkołagu, gdyż jak powiadała, psułoby to do pewnego stopnia harmonie wewnątrz. Wy-miary krypty, jej szerokość i wysokość, oraz długość, zgadzają się zupełnie z proporcjami wymiarów „trumny, ustawionej pośrodku krypty”.

Do tych wiadomości „Goniec Warszawski” dodaje, że:

„P. Prezydent podczas pobytu w katedrze „zwrócił się do ks. Tomasika, wybitnego przedstawiciela kurii krakowskiej, z prośbą o wyrażenie ks. biskupowi Sapieży życzeń powrotu do zdrowia”.

W świetle tych informacji nabiera specjalnego wyrazu to wszystko, czegośmy byli świadkami w okresie nasilenia konfliktu wawelskiego. Teraz z łatwością się oceni znaczenie całej kampanii prasowej i wiecowej, prowadzonej przez pewne koła oraz cele kołom tym przyświecające.

cy duchowi narodu polskiego.

W katedrze na Wawelu spoczywają królowie i bohaterowie polscy. Spoczywają w miejscu poświęconym. Byłoby sprzeczne nie tylko z ich wolą, ujawnioną przez ich życie, lecz sprzeczne z uczuciem religijnym i moralnym narodu polskiego, gdyby ich zwłoki przestały spoczywać w miejscu poświęconym, gdyby katedra została zamieniona na jakiś Pałecznik świecki, lub muzeum rzeczy dawnych.

Każdy z nas ma przecież drogie sobie osoby spoczywające na cmentarzach lub w podziemiach kościelnych. Każdy z nas uważałby za najwyższą krzywdę, gdyby ktoś zwłoki tych osób usunął z miejsc poświęconych Królom i bohaterom polscy są wszak drodzy wszystkim Polakom, są ich ojcami i praojcami duchowymi. Czyż można sobie wyobrazić, ażeby dopuszczono do tego, ażeby ich pozbawiono spoczynku w

tych warunkach, w jakich chcemy ażeby spoczywali nasi najbliżsi i my sami.

Szczytowy wyraz uczuciom otaczającym w Polsce katedrę na Wawelu dał w swych dziełach, a zwłaszcza w dramacie „Akropolis”, Stanisław Wyspiański. Są to uczucia znakomitej większości Polaków. One, bardziej niż wszelkie umowy i przepisy prawne chronią katedrę krakowską przed wszelkimi zamiarami, jeśliby zamiary takie miały się rzeczywiście zrodzić w głowach bezbożników w stylu bolszewickim lub barbarzyńców nie czujących lub nie rozumiejących biegu dziejów swego narodu, nie rozróżniących z jego tysiącletnią kulturą, w której rozwoju Kościół katolicki tak wielką odegrał rolę. Duch dziejów Polski czuwa nad spokojem miejsc czczonych przez naród. I to jest najlepszą gwarancją, że się w jej położeniu prawnym nic zmienić nie może.

Echa zatargu Wawelskiego

Chociaż zatarg wawelski dotychczas nie został załatwiony, jest nadzieja, że wznowione przed paru dniami rozmowy dyplomatyczne zostaną niebawem zakończone pozytywnymi wynikami i że sprawa ulegnie likwidacji.

Nie mniej jednak pewne koła polityczne, mające swoje własne cele na oku, zamierzają wyzyskać nadzwyczajną sesję parlamentarną do wznowienia ostrego ataku na Kościół i duchowieństwo. „Mały Dziennik” pisze, że „są to porachunki pomiędzy pewnymi grupami” i że „działa za nimi ręka masońska”.

„Naród i Państwo” — organ tak zw. „naprawczy” uważa, że sesja sejmowa będzie w najlepszym razie zwyczajną manifestacją. Mało jest nadziei, by się stała „punktem zwrotnym” a to z tej przyczyny, że „My się po prostu wstydzimy przyznać do faktu, że Państwo ma sferę interesów własnych, które nie zawsze i nie ściśle pokrywają się z odpowie-

dnia sferą interesów Kościoła. Nie umiemy o tych sprawach mówić i myśleć normalnymi kategoriami polityczno — historycznymi. Cofneliśmy się w tej dziedzinie bardzo daleko nie tylko w stosunku do prądów wieku XIX, ile przede wszystkim w stosunku do pisarzy naszych politycznych wieku XVI czy XV”.

Ponieważ łatwo się domysleć o jakim „punkcie zwrotnym” chodzi i co oznacza ubolewanie z powodu naszego „zacofania”, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w całej tej sprawie ma coś do powiedzenia opinia katolicka w Polsce.

Daje temu wyraz „Głos Narodu”, który pisze:

„Chcielibyśmy przestrzec zwolenników zmian w dotychczasowym stanie rzeczy na Wawelu. Ich akcja za „laicyzacją” katedry czy podziemi wawelskich lub za rozwiązaniem obecnego związku katedry z arcybiskupstwem będzie musiała wywołać kontrakcję katolickiego społeczeństwa, oczywiście nie tylko wiernych z diecezji krakowskiej. Podkreślamy to z naciskiem.”

Wielki skandal w czerwonym magistracie

Inż. Żydówka wyrzuca za drzwi żołnierza polskiego

W dniu 1 czerwca r. b. do wydz. budowlanego w czerwonym magistracie m. Radomia zgłosił się p. Piotr Gocel sierżant 72 p. p., po zatwierdzenie planu budowy domu. W wydz. budowlanym pracuje Żydówka inż. „Józefa” Metel. Sierżant Gocel, zwracając się w grzecznej formie do urzędującej Żydówki p. Metel ze słowami: proszę pani czy to jest prawda, że w dniu dzisiejszym odbędzie się sesja budowlana na zatwierdzenie i wydanie planu budowy?

Czekam już 9 miesięcy na zatwier-

dzenie planu, czy może wypadnie mi czekać jeszcze miesiąc? Żydówka inż. Józefa Metel zachowała się jak komiarska bolszewiczka! czeka, zawołała: „Nie! Wykluczone! Proszę wyjść! Won mi stąd!” Po czym nacisnęła kontakt alarmowy i przywołała woźnego, polecając mu wyrzucenie sierżanta Piotra Gocela za drzwi.

Pan sierżant przygryzł wargi i wyszedł sam, spokojnie.

Nie chciał bowiem wszczynać awantury z kobietą, będącą w mundurze.

Zamach na Salazara

Zamach bombowy na premiera portugalskiego minął bez wrażenia w prasie polskiej, a jednak jest to wydarzenie europejskie, a nie wewnętrzne portugalskie. Nie trzeba być bowiem wielkim znawcą polityki międzynarodowej, nie trzeba mieć własnego wywiadu, by stwierdzić, że zamach ten jest w związku z zachowaniem się Portugalii wobec wojny domowej w Hiszpanii.

Przez Portugalie ma Hiszpania narodowa wolną komunikację ze światem. Granica francuska bowiem jest teoretycznie zamknięta, faktycznie zaś otwarta dla Hiszpanii czerwonej. Na morzach jest mniej lub więcej skuteczna blokada flot angielskiej i francuskiej. Portugalia natomiast jest całkowicie po stronie Hiszpanii narodowej. Jeśli zaś zajmuje takie stanowisko, to zawdzięczać to należy w dużym stopniu premierowi Salazarowi.

Uratował on swoją ojczyznę od komunizmu i rewolucji komunistycznej. Wiemy wszak, że Portugalia do r. 1926 była rządzona przez masonerię. W ciągu szeregu lat panowały tam takie stosunki polityczne, jakie przed rewolucją narodową panowały w Hiszpanii. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że przy rządach masonskich, podobnie jak to było w Hiszpanii i jak jest dziś we Francji, komunizm miałby wszelkie warunki pomyślnego roz-

woju. I z chwilą rozpoczęcia się wojny domowej w Hiszpanii rząd wolnomularski Portugalii stanąłby był bez zastrzeżeń po stronie czerwonych. Kto wie, czy wówczas byłaby w ogóle możliwa rewolucja narodowa w Hiszpanii; a już jest rzeczą prawie pewną, że nie byłoby możliwym jej przetrwanie.

Z tego trzeba sobie zdawać sprawę, ażeby zrozumieć, jak dalece zachowanie się rządu i narodu portugalskiego szkodzi łożom i komunizmowi. A jak się to rozumie, to zamach na premiera Salazara staje się całkiem jasny i łatwy do wytłumaczenia.

Salazar w ciągu krótkiego czasu uzdrowił finanse, stosunki społeczne

i polityczne w swej ojczyźnie. Jest to „dyktator”, jeśli mu miano takie dać można zupełnie swoisty. Człowiek skromny, nienawidzący wszelkiego patosu i wszelkiej parady, nie „pan”, lecz sługa swego narodu. Nie masz żadnych powodów do tego, by zamiar pozbawienia go życia powstał wśród jego rodaków.

Mają natomiast wszystkie powody do tego, by się starać go usunąć, te czynniki międzynarodowe, które pracują nad doprowadzeniem do zwycięstwa czerwonych w Hiszpanii. Bo Salazar głosił i głosi jawnie, że jest wrogiem komunizmu i że pragnie zwycięstwa wojsk gen. Franco, jako że to jedynie może zabezpieczyć Portugalie od komunizmu. I ro-

bi to z wielką odwagą cywilną, bo trzeba pamiętać o tym, że Portugalia ze względu na swoje posiadłości kolonialne, będące dla niej poważną pozycją polityczną i gospodarczą, jest azleżna na terenie międzynarodowym od W. Brytanii. Przyzwyczajaliśmy się też w ciągu dziesiątków lat, że polityka portugalska, jest zależna na terenie międzynarodowe szła zawsze po tej samej linii, co angielska. Teraz zaś, gdy weszło w grę zagadnienie ładu wewnętrznego, premier Salazar nie zawahał się uniezależnić od polityki angielskiej, która właśnie najchętniejby widziała partię nierozegraną w Hiszpanii.

Jest więc osoba Salazara przeszkodą w urzeczywistnieniu planów

różnych międzynarodówek, które mogą przypuszczać, że gdyby jego zabrakło, to w Portugalii nastąpiłaby radykalna zmiana systemu rządzenia. Jeśli zaś w tym świetle rozpatrywać zamach, to dochodzi się do wniosku, że był on logicznym i celowym posunięciem ze strony międzynarodówek i miał się stać zabiegiem, ułatwiającym im zwycięstwo. Widać z tego, z jaką precyzją jest prowadzona gra międzynarodowa czynników rewolucyjnych w Europie, a jak wytrawni i zdecydowani ludzie trzymają w swym ręku ster rewolucji światowej.

Oto sens i znaczenie europejskie zamachu na premiera Portugalii, prof. Salazara.

Zasady podziału Palestyny

Raport Komisji Królewskiej został ogłoszony. — Nie znamy jeszcze jego pełnego tekstu: trudno 400 stronic druku przetelegrafować, a drogą kolejową tekst jeszcze, w chwili gdy piszemy te słowa, do Warszawy nie nadszedł.

Ale telegraficzne streszczenia, które podały agencje prasowe i która wydrukowała cała prasa dają już dostateczny materiał do rozświetlenia się w istocie zapadłych decyzji.

Decyzje te są dla Żydów na ogół mniej korzystne, niż się to wydawało kilka dni temu. Np. klauzule terytorialne Raportu odbiegają w kilku istotnych szczegółach od informacji, rzekomo zupełnie pewnych, które tydzień temu ogłaszało jerozolimskie pismo hebrajskie „Haboker” i które cytowaliśmy na łamach „Dziennika” ilustrując te informacje mapką. Różnice między informacjami „Haboker” o klauzulach terytorialnych raportu komisji królewskiej, a istotnym brzmieniem tych klauzul, są następujące:

1) Państwo żydowskie nie będzie sięgać na południe aż do granicy egipskiej, lecz kończyć się będzie mniej więcej na połowie drogi między Jaffą, a Gazą, obejmując kolonie żydowskie Gadera i Beer - Tuwia, ale nie obejmując kolonii żydowskiej Ruchama, ani arabskiego miasta Gazy.

2) Miasto Jaffa będzie stanowiło enklawę, należącą do państwa arabskiego, choć nie złączoną z nim terytorialnie.

3) Państwo żydowskie rozszerzane będzie terytorialnie na dwie części. Miano wicie Jerozolima - Betleem stanowić będzie okręg, nie należący ani do państwa żydowskiego, ani do państwa arabskiego, lecz poddany bezpośrednio władzy brytyjskiej. Okręg ten będzie połączony korytarzem, również znajdującym się pod władzą angielską, z Jaffą. Korytarz angielski, mający umożliwić komunikowanie się arabskiej Jaffie z resztą państwa arabskiego nie przez terytorium żydowskie, lecz przez terytorium angielskie, obejmie linię kolejową Jerozolima — Jaffa i szosę Jerozolima — Jaffa, wraz z miasteczkiem Er - Ramble i Ludd.

4) Wschodnia granica państwa żydowskiego będzie w kilku miejscach, w porównaniu do granicy, ogłoszonej przez „Haboker”, okrojona. A mianowicie:

a) Na południe od jeziora Genezareth granica bieć będzie Jordanem, dzięki czemu odpadnie od państwa żydowskiego kilka wsi żydowskich na lewym brzegu Jordanu: Degania, Naharaim i inne, oraz elektrownia Rutenberga, dostarczająca prądu dużej połaci przyszłego państwa żydowskiego.

b) Miasteczko Beisan należące będzie nie do państwa żydowskiego, lecz do państwa arabskiego.

c) Między Dżenin i Tul - Karem stworzone zostaną arabskie półwyspy terytorialny, sięgający aż w okolice Megido.

d) Miasteczko Tul - Karem należące będzie do państwa arabskiego.

5) Streszczenia telegraficzne nie mówią wyraźnie o tym, jaki będzie los pustynnego kraju Negew, rozległego trójkąta na południu, sięgającego od Gazy, Beer - Szeba i morza Martwego po Akabę. Wprawdzie w streszczeniach mówią

się o tym, że okolice „na północ od Akaby” nie będą włączone do państwa arabskiego, lecz pozostaną pod władzą brytyjską, ale nie wiadomo, czy dotyczy to tylko bezpośredniej okolicy Akaby, czy też całego obszaru aż do Gazy i Beer - Szeby.

Jak należy ocenić fakt podziału Palestyny, po uwzględnieniu powyższych zmian? Przede wszystkim, stwierdzić na leży, że nawet i w tych warunkach, jest on dla Żydów korzystny. Daje on im rzecz, którą trudno im już będzie odebrać: własne, wprawdzie małe, państwo, oraz własne terytorium, które będą mogli — po okresie przejściowym — w całości skolonizować i sześcienie ludnością żydowską zapelnąć. — W raporcie jest mowa nawet o możliwości całkowitego przesiedlenia ludności arabskiej z państwa żydowskiego do państwa arabskiego — natomiast bynajmniej się tam nie mówi o przesiedlaniu Żydów, zamieszkałych dziś na obszarze projektowanego państwa arabskiego.

Państwo żydowskie w granicach, zakreślonych przez raport komisji królewskiej, liczy dzisiaj około 700.000 ludności, w czym zresztą większość Arabów. Obejmuje ono najszybsze okolice Palestyny, a także jej punkty, najlepiej nadające się do rozwoju handlu i przemysłu (głównie porty). Zapewne bez żadnego trudu da się podnieść zaludnienie tego terytorium do miliona, lub nawet półtora miliona głów. W razie wysiedlenia Arabów, była to w całości ludność żydowska, a nawet w razie przeciwnym — byłaby tam Żydów znaczna większość. Państwo o z górą milionie mieszkańców — to jest od powiednik Estonii, lub Łotwy. To już jest rzecz nie do pogardzenia.

Rozważając wszystkie „niespodzianki” klauzul terytorialnych raportu stwierdzić należy, że utrata gorskiej okolicy pod Megido, utrata miasteczka Beisan a nawet utrata węzła kolejowego Tul - Karem, to są straty bez istotnego znaczenia. Utrata wiosek zajordańskich na południe od jeziora Byeriadzkie (Genezareth), ma dla Żydów znaczenie istotne, ale tylko lokalne. Utrata wspólnej granicy z Egiptem, oraz — ewentualnie — przyłączenie części Negewu do państwa arabskiego, to są straty rzeczywiste i poważne.

Natomiast utworzenie korytarza Jaffa — Jerozolima robi na nas wrażenie ucyłnione w interesie Żydów, a nie Arabów. Wprawdzie korytarz ma zapewnić łączność z zapleczem arabskiej Jaffie. Ale kto wie, czy nawet Jaffy w tym celu nie wyodrębniono, aby umożliwić utworzenie korytarza. Korytarz łączy wprawdzie Jaffę z państwem arabskim, ale równocześnie łączy też i państwo żydowskie z Jerozolimą. Czytaliśmy parę tygodni temu podaną przez gazety żydowskie drobny drukiem depeszę z Londynu, że jeszcze przed podpisaniem raportu komisji królewskiej sfery żydowskie zwróciły się do autorów projektu z prośbą o takie wykreślenie granic państwa żydowskiego, by miało ono dostęp do Jerozolimy — i że prośba ta została uwzględniona. Wydało nam się, że ta wiadomość o wiele trafniej wyjaśnia przyczynę utworzenia korytarza, niż wszelkie argumenty, dotyczące konieczności związania Jaffy z państwem arabskim.

Wprawdzie — jak wiemy ze streszczeń raportu — na obszarze Jerozolimy i korytarza nie będą obowiązywać dotychczasowe zasady polityki mandatowej. Ale wydaje nam się, że słowa te wypowiedziane zostały tylko dla uspokojenia Arabów. Nie potrzeba wcale ustroju mandatowego, by dać możność szerokiej pe-

netracji żydowskiej na obszar „korytarza”. Np., dla prowadzenia tam żydowskiej kolonizacji rolniczej, nie potrzeba będzie dopuszczać imigracji z Polski i z innych krajów, — wystarczy dopuścić tam imigrację obywateli państwa żydowskiego. Zapewne w administracji Jerolimy i korytarza dopuszczony będzie powien udział ludności miejscowej. Otóż już choćby tą drogą Żydzi zdobędą sobie duży głos na omawianym obszarze — bo potężne skupienie Żydów w Jerozolimie, która ma dziś znaczną większość żydowską, będzie przylatczała resztę ludności tego obszaru. A wszak w „korytarzu”, oprócz żydowskiej (przeważnie) Jerolimy, oraz chrześcijańsko-arabskiego Bethleem i mużulmańsko - arabskich Ludd i Er - Ramle (nie licząc drobnych wiosek), leżą jeszcze będą ludne żydowskie osiedla rolnicze Beer - Jakow, Ni'ana, Geser, Chulda, Kfar - Urja, Har - Tov, Kirjat - Anawim, Moza, a zapewne też i Ataroth, oraz Nowe - Ja'akow.

Tak by się rzeczy przedstawiały, gdyby w klauzulach terytorialnych raportu nie wprowadzono żadnych zmian. A tym czasem, jak słychać, Żydzi mobilizują już opinię amerykańską, oraz swych przyrąciół w parlamencie brytyjskim w kierunku wywalczenia w postanowieniach raportu dwóch przynajmniej zmian: wcielenia do państwa żydowskiego wiosek zajordańskich na południe od jeziora Genezareth, oraz całego kraju Negew, zapewne starania te mają jakieś szanse, jeżeli są przedsiębrane. Starania te popierane są i innymi środkami: dosłownie na dwa miliona do państwa żydowskiego wiosek założyli 4 nowe wsie żydowskie, osiedlając grupy chaluców na spornym teryto-

rium nad jeziorem Genezareth i Jordaniem. Z pewnością ta pospieszna wdrażająca fakty dokonane kolonizacja nie pozostaje bez związku ze staraniami o rozszerzenie granic państwa żydowskiego w tym punkcie.

Kto wie, czy nie usłyszymy jeszcze o staraniach wcielenia do brytyjskiego korytarza Jerycha, oraz żydowskiego „zagłębia potasowego”, przy ujściu Jordanu do morza Martwego.

Gdyby się tylko Żydom udało osiągnąć zdobycie wiosek nadjordańskich oraz rozszerzenia mandatu brytyjskiego na cały Negew wraz z Gazą — a wiele oznak wskazuje, że tak się stanie — byłoby to już wielkim sukcesem Żydów i stwarzałoby to podstawy do przyszłej ekspansji żydowskiej aż po Akabę, a zapewne i na odciepy od morza, arabski wschód.

W sumie — stwierdzić należy, że raport, aczkolwiek pozornie zawierający wiele klauzul, dla Żydów niepomyślnych, jest dla nich korzystny. Arabom daje wiele pięknych słów, oraz korzyści nieistotne: subwencje pieniężne, klauzule o ochronie arabskich mniejszości i t. d. — Żydom, obok słów powściągliwych i nie miłych, oraz obok strat nieistotnych: chwilowego ograniczenia imigracji itd., daje korzyści realne: daje im rozległy szmat ziemi, dotąd będącej częścią ojczystyn Arabów, daje im władzę państwa, — oraz daje im w ręce wszystkie czynniki, które umożliwią im w przyszłości ci dalszą ekspansję. Rzecz przy tym ciekawa, że — podobno — liczne klauzule raportu ujęte są tak elastycznie, że będą mogły być następnie zmieniane drogą interpretacji. Zmieniane — z pewnością nie na korzyść Arabów.

Projekt komisji królewskiej

Załączona mapka przedstawia granice, jakie zakreśliła brytyjska komisja królewska przyszłemu państwu żydowskiemu, oraz mającemu pozostać nadal pod bezpośrednim zarzą-

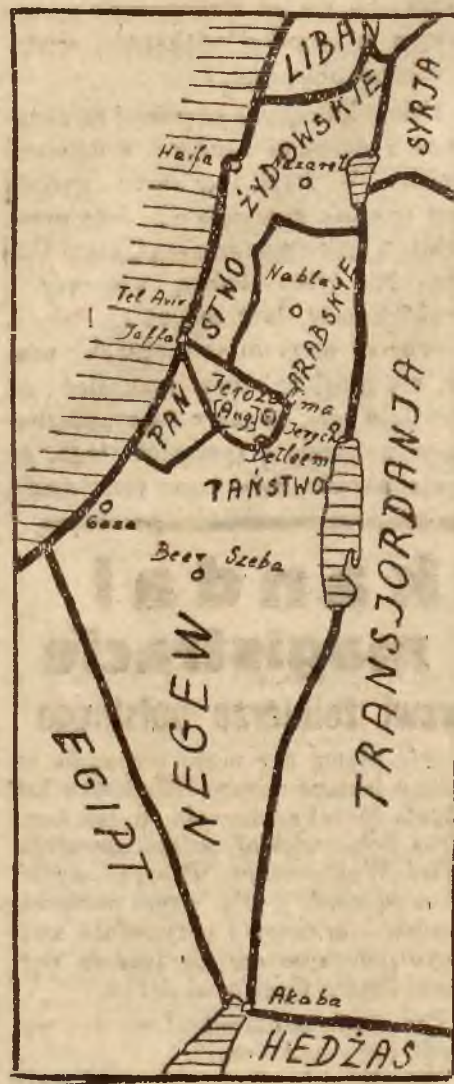
dem brytyjskim „korytarzowi” Jerozolima — Betleem — Jaffa.

Ponadto komisja królewska postanowiła pozostawić pod mandatem brytyjskim okręg „na północny zachód od Akaby”, nie określając jednak bliżej granic tego okręgu. Jak wynika z nadeszłych już do Polski, pełnych tekstów raportu Komisji Królewskiej, do okręgu tego nie miałyby, według projektu Komisji, należeć ani Gaza, ani Beer-Szeba, które tym samym zostałyby wcielenie do Państwa Arabskiego, dając mu dostęp do morza Śródziemnego.

Obecnie Żydzi czynią gorączkowe zabiegi o wcielenie do państwa żydowskiego:

- 1) całego Negewu,
- 2) wiosek zajordańskich (Degania, Naharaim, elektrownia Rutenberga), na południe od jeziora Genezareth,
- 3) okolic Jerozolimy, wraz z połową miasta (jego dzielnicami nowoczesnymi, zamieszkanymi przez Żydów, w przeciwieństwie do przeważnie arabskiego Starego Miasta),
- 4) wybrzeży Morza Martwego, wraz z „zagłębiami potasowym” przy ujściu Jordanu, oraz wraz z miastem Jerycho.

Wyda się, że z powyższych żądań ma szansę urzeczywistnienia postulat: 1) przyłączenia do państwa żydowskiego wiosek zajordańskich, 2) jeśli nie przyłączenia do państwa żydowskiego, to w każdym razie odłączenia od państwa arabskiego i pozostawienia nadal pod mandatem angielskim Negiwu wraz z Beer-Szebą i Gazą.



Państwo żydowskie

Żydowska „5-ta rano” pisze, że „państwo żydowskie już jest”, ubolewając jednak, że Żydzi dostali zbyt mało obszaru i że nie uwzględniono należycie ich praw do Palestyny oraz ich potrzeb w tym kraju.

„Twardą nogą stanęliśmy na ziemi „praojców”, że musimy uznać nasze prawa do niezależnego bytu państwowego, ale budują już przed nami nowoczesne piramidy traktatowe, które mają wstrzymać nasz marsz pracy.

Jesteśmy zbyt doświadczeni, by przepuścić okazję odzyskania załączka naszej państwowości, ale jesteśmy dość osłabieni, by pojąć ogrom krzywdy dziejowej, która przynosi się nam wyrządzić. „Z tą krzywdą nie pogodzimy się. Przeciwnie nie staniemy u zbrojeni w nasze prawa historyczne, w naszą legitymację jiszuwu żydowskiego, w nasze potrzeby wyzwolenia milionowych mas z krajów diaspory. Te trzy rodzaje broni wytoczymy na pole walki politycznej, gdzie rozstrzygną się losy projektu Komisji Królewskiej dla Palestyny”.

Zyczymy Żydom aby wszystkie te trzy rodzaje broni służyły im jak najlepiej i aby w Palestynie znalazło się ich w szybkim czasie jaknajwięcej.

Niestety, Żydzi, mimo zapowiedzianej walki „o ogrom krzywdy dziejowej” nie bardzo chcą tam jechać i zawczasu zastrzegają się, że utworzenie państwa żydowskiego w nieczym nie może naruszać ich pozycji w rozproszeniu.

„Państwo Żydowskie winno się stać środkiem do wyzwolenia maltretowanych mas żydowskich w diasporze, ale nigdy nie może być parawanem dla żydożerców w dalszym ich orzeżdżającym, I tak przy redagowaniu mandatu palestyńskiego zawarowano, że tworzenie Siedziby Narodowej nie może w nieczym uszczuplać praw Żydów, będących obywatelami dawnych krajów, należy, obecnie o tym pamiętać, gdyż już zawczasu antysemitów różnych państw wyrażają swoje zadowolenie lub niezad. wcielenie z powodu powstania Państwa Żydowskiego tylko z jednego punktu widzenia: ilu Żydów będą mogli się siedlić”.

Powtarza się stara historia z niewolą babilońską. Plakali nieustannie nad rzekami Babilonu za utracą ojczyzny, ale kiedy Cyrus pozwolił im do niej wrócić, niewielu znalazło się chętnych.

Co zaś do antysemitów, mają oni stokrotną rację, patrząc na państwo żydowskie przede wszystkim z punktu widzenia ilu Żydów będą mogli wysiedlić.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

WALKI CHINSKO - JAPONSKIE

Miedzy Japonią a Chinami doszło do ostrego zatargu. Wojska chińskie i japońskie starły się już z sobą w kilku bitwach.

PODZIAŁ PALESTYNY

Uchwały angielskiej Komisji Kró-

lewskiej, dotyczące podziału Palestyny zostały już ogłoszone. Piszemy o nich osobno.

WALKI W HISZPANII

Ofensywa narodowców na Santander trwa. Pod Madrytem toczy się wielka bitwa.

PIEMONTE ŻYDOWSKI

Projekt podziału Palestyny i utworzenia dwóch państw — żydowskiego i arabskiego — ogłoszony we czwartek w Londynie, odpowiada mniej więcej temu, co donosiły przed tym dzienniki. Jeśli Liga Narodów, od której formalnie zależą kraje mandatowe, projekt ten zatwierdzi, jeżeli dwie strony zainteresowane, Arabowie i Żydzi — z nim się pogodzą, to powstanie po 2.000 latach na nowo państwo żydowskie.

Nie sądzimy, by się zbyt liczono ze stanowiskiem Arabów, zresztą rząd brytyjski musiał sobie zapewnić współdziałanie przynajmniej niektórych czynników arabskich. Liga Narodów jest zależna od W. Brytanii. Główne pytanie przeto streszcza się w tym — czy Żydzi nie odrzucają stanowczo robionego im przez Anglię podarku.

Jest rzeczą niewątpliwą, że będą protestowali przeciwko „podziałowi Palestyny”, że będą się domagali całego tego kraju. Lecz nie sądzimy, by protesty te zaprowadziły ich aż tak daleko, ażeby miały udaremnić przeprowadzenie projektu angielskiego. Nie posiadamy żadnych informacji w tej materii, po prostu wyraża się nam, że sam fakt utworzenia państwa żydowskiego jest dla Żydów wydarzeniem tak doniosłym, iż zdecydować o ich stanowisku.

Są wśród Żydów tacy, którzy państwa podobnego sobie wcale nie życzą, są tacy, którzy byli przeciwni ruchowi syjonistycznemu. I można

ich rozumieć, nawet stanowiący na punkcie widzenia żydowskim. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że utworzenie państwa żydowskiego musi wpłynąć na zmianę położenia Żydów w diasporze. Trudno sobie wyobrazić możliwość taką, że Żydzi będą posiadali własne państwo, a jednocześnie będą obywatelami całego świata, że będą mieli własną ziemię, a jednocześnie zachowają wszystkie prawa, a nawet przywileje w tych państwach, gdzie teraz zamieszkują!

Ci Żydzi wszakże, którzy mimo takich koniecznych następstw, zdecydowali się na zorganizowanie ruchu syjonistycznego i na rzucenie hasła własnej państwowości, nie cofną się chyba teraz i pójdą w realizacji swego programu do końca.

Dla szczerzego i konsekwentnego patrioty żydowskiego fakt powstania państwa żydowskiego musi mieć tak wielkie znaczenie, że warto dla stworzenia tego faktu wiele poświęcić.

Mają wprawdzie Żydzi na stosunki i na politykę międzynarodową i tak wielkie wpływy — drogami pośrednimi, jako posiadacze pieniędzy i obywatele różnych państw, lecz po pierwsze dają własne państwo wpływu innego rodzaju, a po drugie — i to jest najważniejsze — istnienie takiego państwa jest jedynym sposobem oddziaływania na zmianę psychiki ludu żydowskiego w sensie zrobienia zeń normalnego narodu. Rozumni i szczerzy syjoniści muszą tę

własnie stronę sprawy stawiać na pierwszym miejscu.

A dalej powiedzą oni sobie — jeśli nie głośno, to po cichu — że to mające powstać małe państwo będzie dla nich Piemontem, to znaczy, że jego granice w przyszłości mogą się rozszerzyć, jeśli lud żydowski okaże się rzeczywiście narodem, a więc zbiorowością ludzką zdolną do samoistnego życia i do ekspansji.

Rozumowanie powyższe prowadzi nas do wniosku, że, protestując i to może bardzo ostro i gwałtownie, pogodzimy się jednak Żydzi z projektem angielskim. Trudno sobie zresztą wyobrazić, by komisja, która ten projekt opracowała, nie była się zapoznawsza ze stanowiskiem różnych czynników, decydujących o życiu żydowskim.

Wszystko skłania nas tedy do przypuszczenia, że projekt angielski wejdzie w życie, że będziemy świadkami powstania państwa żydowskiego w Palestynie.

Jakie wobec tego faktu powinno być stanowisko opinii polskiej?

Przede wszystkim trzeba pozostawić Żydom zajmowanie się tą sprawą i decydowanie o niej. Nas obchodziło to zagadnienie tylko pośrednio, a mianowicie o tyle, o ile jego rozwiązanie wpłynie na przyspieszenie emigracji Żydów z Polski. Zależy nam na tym, ażeby Żydów wyjeżdżało na stałe jak najwięcej. Trudno zaś dziś odpowiedzieć na pytanie,

jak wpłynie na emigrację ich z krajów europejskich utworzenie państwa żydowskiego według projektu angielskiego. To dopiero pokaże doświadczenie. W każdym bądź razie nie wyobrażamy sobie, by Polska, gdy będzie miała okazję wypowiedzenia się w tej sprawie, a więc na terenie Ligi Narodów, mogła się wdać w szczegóły, by mogła brać udział czynny w rozgrywkach między Żydami a Anglią. Wypadnie zapewne ograniczyć się do takiego zachowania się, które będzie dowodem, że żyjemy Żydom, ażeby posiadali własne państwo i że gotowi jesteśmy im w tym pomóc. Trudno natomiast by-

łoby od nas żądać, byśmy się angażowali w Lidze Narodów, czy też gdzie indziej w akcję polityczną, służącą takim czy innym celom żydowskim, motywując to tym, że pragniemy stworzyć jak największe możliwości emigracyjne dla Żydów z Polski.

Potrzebny jest w tej sprawie, jak zawsze zresztą, umiar i takt. W dodatku jednak do tego pełna świadomość, że jest to sprawa obca, choć dotycząca ludności zamieszkałej na terytorium Polski, a nawet obywateli państwa naszego. Jak zawsze, trzeba pilnie baczyć, by prowadzić politykę polską, a nie żydowską.

Atak „Kurjera Porannego”

Zaostrzenie się zatargu wawelskiego jest dużą niespodzianką. Zarówno koła kościelne, jak i polityczne sądziły, że sprawa jest na drodze do ostatecznego załatwienia.

Olbrzymia większość opinii przyjęła komunikat P.A.T. z dużym zdumieniem, ponieważ jednak list ks. metropolity krakowskiego nie został ogłoszony, brak jest danych do rzeczowego omówienia nowej fazy zatargu.

Na ogół prasa powstrzymała się od komentarzy, zamieszczając jedynie komunikat urzędowy. Jaskrawy wyjątek stanowi „Kurier Poranny”, który zamieścił namietny artykuł przeciwko ks. metropolicie krakowskiemu.

Przytaczamy z tego artykułu parę urywków, aby Czytelnicy zdali sobie sprawę z poziomem tego pisma i ze stopnia odpowiedzialności jego redaktorów.

„Komunikat urzędowy — pisze „Kurier Poranny” — ustala fakt nowego, niesłychanego zachwiania metropolity krakowskiego, który zaslepiony pychą i zarozumiałością, brnie dalej na drodze warcholstwa i buntu. Metropolita krakowski buntuje się bowiem nie tylko wobec zwierzchniej władzy w Rzeczypospolitej, nie tylko wobec rządu polskiego, ale również ignoruje i lekceważy zalecenia przedstawicieli Stolicy Apostolskiej w Warszawie, nuncjusza ks. mgr. Cortesi, który, rozumiejąc szkodliwość występku kroku księcia Sapiehy, starał się zrobić wszystko, by w porozumieniu z min. Beckiem „znaleźć godny sposób załatwienia sprawy”.

„Kurier Poranny”, jako pismo „ozone” i prorządowe może jeszcze, od biedy, rościć sobie prawo do przedstawiania poglądów rządu. Ale kto uprawniony jego redaktorów do występowania w roli interpretatorów woli Stolicy Apostolskiej? Sądźmy, że byłoby znacznie właściwiej pozostawić to bardziej powołanym czynnikom.

Dziwnie bowiem brzmi, kiedy redaktorzy „Kuriera Porannego” pouczają swoich czytelników o nastrojach panujących w Watykanie i o tym, co tam „zrozumiano”.

„Nie omylił się — piszą ci panowie — twierdząc, że ks. mgr. Cortesi działał w tym wypadku zgodnie ze stanowczymi instrukcjami Watykanu, gdzie gorszące zachowanie się biskupa krakowskiego wywołało niezadowolone i oburzenie. Zrozumiano tam bowiem dobrze, ile szkody sprawie Kościoła przyniósł ślepego krok metropolity, którego niepoohamowany, samowolny charakter dobrze zresztą jest znany od najgorszej strony najwzroszszym autorytetom watykańskim. Należy tu dodać, że obecny nuncjusz papieski, mimo, iż od kilkunastu zaledwie tygodni przebywa w Polsce, okazał więcej zrozumienia dla uczuć narodu polskiego, niż biskup, noszący znane rodowe nazwisko polskie.

Odrzucając zachwałę sposób załatwienia sprawy, ustalony przez nuncjusza po jego porozumieniu się z rządem polskim, ksiądz Sapieha wziął na swoje grzeszne sumienie odpowiedzialność za przewlekanie i zaostrzenie zatargu, przez niego zresztą haniebnie wywołanego. Widocznie ksiądz Sapieha, względnie siły, jakie go otaczają, nie chce dopuścić do zażegnania konfliktu. Pragnie walki. Chce postawić w swej pysze na swoim”.

Widzimy z tego że „Kurier Poranny” nie ogranicza się do roli wyrażiciela poglądów rządu polskiego i Watykanu. Nie poprzestaje nawet na ocenie postępowania ks. Metropolity krakowskiego w sprawie wawelskiej.

Bierze on na siebie obowiązek jak gdyby generalnego spowiednika Arcybiskupa Sapiehy i ogłasza z całą pewnością, że sumienie jego jest „grzeszne”. To ostatecznie dostatecznie świadczy o poczuciu przyzwoitości i poziomie moralnym tego pisma.

„Gazeta Polska” redagowana przez prawdziwych piłsudczyków ograniczyła się do zamieszczenia komunikatu P. A. T., rozumiejąc, że skoro rząd prowadzi z Watykanem rozmowy, należy zachować jaknajwiększy umiar.

Natomiast „piłsudczycy z nieprawdopodobnego zdarzenia”, jakimi są nowi redaktorzy „Kur. Porannego”, w gorliwości neofitów zapominają nawet o tym elementarnym warunku.

0 dokumenty zatargu wawelskiego

„Wieczór Warszawski” pisze że „w kołach politycznych stolicy panuje przekonanie, że będą podjęte dalsze kroki dyplomatyczne. W obecnej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że w sprawie wawelskiej czynni są dwaj ministrowie: pp. Beck i Świętosławski.

W sferach parlamentarnych przypuszczają, że sprawa wawelska będzie przedmiotem osobnej krótkiej sesji, a po jej zamknięciu będzie zwołana druga sesja, na której będą załatwione sprawy śląskie. Jaki będzie przebieg sesji wawelskiej, tego po nowym zakłóceniu przewidzieć nie można. Zasadnicze w tej sprawie jest pytanie, czy rząd poda do wiadomości Sejmu wszystkie dokumenty, a w szczególności opłdywa listy, które stały się osiami konfliktu.

To uważamy za konieczne”.

Żydzi o projektach palestyńskich

Projekt Komisji Królewskiej w sprawie podziału Palestyny i utworzenia z jej części niezależnego państwa żydowskiego, poruszył oczywiście opinię żydowską całego świata. Czytając głosy tej opinii podane przez pisma żydowskie wydawane w języku polskim w Warszawie odnosi się przede wszystkim wrażenie, że stanowisko różnych odłamów żydostwa nie jest jednolite.

Bardzo charakterystyczne jest oświadczenie przywódcy skrajnego nacjonalizmu żydowskiego W. Zabołotyńskiego, z którego Żydowska Agencja Telegraficzna podaje takie wyjątki:

„Dokument ogłoszony przez władze mandatową, zawiera 2 momenty istotne: Idee państwa żydowskiego oraz projekt podziału Palestyny. W pierwszym znalazło wyraz nieodwołalne uznanie, że Żydowska Siedziba Narodowa oznacza państwo żydowskie. W drugim punkcie Komisja Królewska usiłuje zredukować terytorium państwa żydowskiego z obszaru 100.000 km. do 3.000 km. kw., w ten sposób uśmierca się humanitarną kwintesencję syjonizmu, która polega na repatriacji milionów bezdomnych Żydów, dla których Palestyna jest jedyną nadzieją. Duchowa siedziba narodu bez narodu przeistacza syjonizm w pośmiewisko i może posłużyć tylko za jeszcze jeden dowód, że żadne uroczyste przyrzeczenie nie może oprzeć się przemocy. Aby uczynić propozycje bardziej sprawny, autorzy posilkowali się terminami „państwowości” i „rządu”. Aczkolwiek zawsze walczylismy o państwowość żydowską, zdaje się być uprawnionym oświadczyć w imieniu całego narodu, że w tej postaci są to dla nas bezwartościowe świadczenia. Faktycznie tworzy się dwie zwalczające irydynty na małym obszarze powierzoną Anglii przez Ligę Narodów. Naród żydowski znajduje potężnych sprzymierzeńców. Nasze stanowcze „nie” musi być jednoznaczne. Nie oznacza to jednak odmowy współpracy. Każde ciało żydowskie, które zgodzi się na podział Palestyny, będzie zdeprawowane na drodze plebiscytu narodu żydowskiego”.

Ta sama Ż.A.T. donosi, że „Cała dzisiejsza prasa żydowska w Palestynie bardzo ostro występuje przeciwko projektom Komisji Królewskiej, zajmując jednolicie negatywną postawę wobec planu podziału Palestyny”.

W Warszawie natomiast uderzono w ton nieco inny.

Wprawdzie p. Flinkier w „Das Jüdische Tageblatt” (8.7) i p. Manswet w „Das Naje Wort” zajmują stanowisko podobne do zajętego przez Ża-

bołotyńskiego, lecz z innych pism rozlegają się głosy bardziej ugodowe.

P. Flinkier pisze: „Pusty dźwięk słowa: państwo żydowskie — nie oszołomi nas. Na arenie politycznej rzucili je obcy. Nie ma ono faktycznej treści. Pozostał pusty dźwięk, który zamiast radości wywołał w sercach żydowskich tylko rozczarowanie”.

A p. Manswet powiada: „Projekt Komisji jest obrazą ciężką i gorzkim rozczarowaniem.

„Musimy oświadczyć wyraźnie: państwo żydowskie jest w danej formie niezdolne do życia. Stojmy przed zagadnieniem losowym. Z tym się nie pogodzimy. Musimy być i jesteśmy gotowi do walki”.

Lecz są i inne głosy. Oto dr. E. Karbach pisze w „Hajnicie”, w korespondencji z Londynu co następuje:

„Pierwsze wrażenie: powzięcie najbardziej kategorycznych decyzji o oczyszczeniu raz na zawsze stołu. Głos ten wywołuje uczucie: nie oszczędzajcie próżnych słów. Rozstrzygnięcie już nastąpiło”.

W tymże „Hajnicie” dodaje p. Jinson:

„Nie będzie przesadą twierdzić, że stojmy przed jednym z najważniejszych momentów, może nawet przed punktem zwrotnym w dziejach żydowskich po zbuczeniu Jerozolimy. Tu (w Palestynie) nie jesteśmy wolni i samodzielni, znajdując się pod rękami garstką despotycznych urzędników, którzy nie pomagają, lecz utrudniają odbudowę żydowskiej siedziby narodowej. Nie możemy dłużej żyć w stanie niepewności, nie możemy być wstawieni na łaskę i niełaskę tego lub owego biurokraty. Wreszcie chcemy, by położono kres temu chaosowi... by uwolniono nas od tego przekleństwa zamieszkania, które stało się coraz bardziej mgliste i niepewne, i byśmy osiągnęli silny punkt oparcia. Jakkolwiek mały i skromny ten punkt w pierwszym okresie, ma on jednak więcej znaczenia, niż najszersze wytknięte granice, które istnieją dla nas termalnie, na papierze, a ostatnimi czasy nawet nie na papierze... Gdy się jest w sytuacji przymusowej i bierze się od tego, od kogo się jest zależnym, to, co on ofiarować raczy, to jeszcze nie znaczy, że rezygnuje się z reszty należności... Publicznie słyszy się wszędzie tymczasem „nie”. Ale w cichości, na osobności, nie jeden jest skłonny przeprowadzić ten spokojny i trzeźwy rachunek sumienia”.

A p. L. Kahan w piśmie „Unzer Express”:

„Wybiła historyczna godzina dla narodu żydowskiego. Spełnił się sen... Gniebiony i prześladowany, krzywdzony i uciskany... Sen staje się realnym faktem. Państwo żydowskie w starej

siedzibie, w Erec Israel... Bezsprzecznie jest bolesnym ciosem, że plan syjonistyczny nie jest realizowany w całej rozciągłości... Musi to wywołać najgłębszy protest... lecz politycy nie mogą się bawić w sentymenty... W obecnych warunkach politycznych, w obliczu okropnego bezprawia, stosowanego wobec narodu żydowskiego, nie możemy odpowiedzieć: „nie”... Masy żydowskie muszą wyrazić zgodę, bo tworzenie państwa żydowskiego rokuje nadzieję, że uda się przesiedlić do Erec Israel wielkie masy narodu żydowskiego. Okres nie jest jeszcze skończony. Przeciwnie, teraz rozpoczyna się czas najcięższych walk o wyzwolenie”.

Opinie, jak widzimy, bardzo rozbieżne. Wydaje się jednak, że przeważa w opinii żydowskiej skłonność do „przeprowadzenia spokojnego i trzeźwego rachunku sumienia”, jak powiada p. Jinson, i pogląd, że „politycy nie mogą się bawić w sentymenty”, jak powiada p. L. Kahan.

Kontakty P. P. S. z „czerwonym frontem”

W ubiegłym tygodniu obradowała w Warszawie rada generalna Między narodówki Zawodowej, zostającej pod wpływami i kierownictwem partii socjalistycznych (II Międzynarodówki). Jak wynika z oficjalnego organu Międzynarodówki Zawodowej p. n. „Biuletynu”, kierownicy jej b. mało uwagi poświęcili na rozważanie spraw zawodowych, społecznych i gospodarczych, główna zaś uwaga ich była skierowana na sprawy polityczne.

Szczegółowo omawiana była wojna w Hiszpanii i środki dalszej pomocy dla rządu i wojsk „czerwonych” oraz akcja przeciwko faszyzmowi we Włoszech i w Niemczech. Ze sprawozdania wynika, że akcja zbiorowa w poszczególnych krajach (również i w Polsce) na rzecz socjalistyczno - komunistycznego rządu w Hiszpanii wyniosła do kwietnia r. b. 12 milionów franków szwajc.

Przewodniczyli w czasie obrad i na dawali im kierunek przedstawiciele Anglii W. Citrine, pochodzący — jak doniosła prasa — z rodziny żydowskiej zamieszkałej w Polsce, oraz przywódca skomunizowanych związków francuskich (C. G. T.) p. Leon Jouhaux, jeden z twórców „frontu ludowego” we Francji, wicegubernator Banku Francji, odpowiedzialny w dużym stopniu za dezorganizację życia gospodarczego w tym kraju i dwukrotnie już w ciągu roku spadek pieniądza. Rządy socjalistyczne Bluma doprowadziły Francję do spotęgowania kryzysu gospodarczego, wzrostu drożyzny i anarchii wewnętrznej. Na wniosek p. Jouhaux postanowio

no zwrócić się do sowieckich związków zawodowych i zaprosić je do udziału w międzynarodówce. Niewątpliwie mimo formalnie negatywnego stanowiska PPS. cała komenda przejdzie wtedy w ręce bolszewików, podobnie jak to się stało z międzynarodówką „wolnomyslicieli” na jeździe w Pradze r. ub., kiedy to oddano ster walki z religią bezbożnikom sowieckim. W praktyce PPS. i socjalistyczne związki zawodowe gorliwie i posłusznie wypełniają nakazy międzynarodówki zawodowej. Niedawno z ramienia socjalistów polskich bawili na froncie wojsk czerwonych jeden z przywódców związków zawodowych, Zdanowski. Ten kontakt PPS. z komunistami staje się coraz widoczniejszy, zwłaszcza w dziedzinie walki z religią, gdzie PPS. stosuje metody bezbożników sowieckich. (KAP).



ŻYDZIEN W ŻYCIU POLSKIM

ZATARG WAWELSKI
Zatarg wawelski uległ nowemu zaostrzeniu.
ŚMIERC BISKUPA - SUFRAGANA W LUBLINIE
Zmarł sufragan diecezji lubelskiej

J. E. ks. biskup Jełowicki.
ŚWIĘTO MORZA
W Gdyni odbyły się uroczystości „święta morza”

Stronnictwo Narodowe

w okręgu poznańskim przy pracy

Zjazdy — Kursy — Udział w uroczystościach — Perypetie „Polski Narodowej” — Wciąż naprzód
(Od własnego korespondenta)

Poznań, w lipcu.

Odpowiedzią na nieudane próby ożonowania Wielkopolski jest wzmożenie tempa pracy Stronnictwa Narodowego okręgu poznańskiego. Mimo panującej już w całej pełni pory letniej i związanych z tym prac w polu, działalność organizacyjna Str. Narodowego, w przeciwieństwie do wszystkich organizacji, których zwyczajem jest uśpienie na lato, ani na jotę nie osłabia, świadcząc o żywotności, jakiej zazdrości nam wielu.

Po odbytych niedawno okręgowym zjeździe przedstawiciele działaczy narodowych na wsi, który zgromadził w Poznaniu około 6 tys. członków Str. Nar. z Wielkopolski, odbywają się obecnie we wszystkich powiatach powiatowe Zjazdy S. N., których celem jest zapoznanie członków z uchwałami powziętymi w sprawach rolniczych w czasie wspaniałego, ogólnopolskiego zjazdu przedstawicieli działaczy narodowych w Warszawie.

Zjazdów powiatowych Str. Narodowego w okręgu poznańskim odbył się już cały szereg. Bydgoszcz, Września, Jarocin, Mogiła, Leszno, Środa, Międzybóże, Szamotuły oraz Czarnków poszły na plan pierwszy. W dalszym ciągu przygotowują się do nich dalsze powiaty, tak, że do końca sierpnia odbędzie się przeszło 25 zjazdów powiatowych Str. Nar.

Zjazdy powiatowe Str. Nar. starannie zawsze przygotowane, są sprawdzianem naszej siły organizacyjnej. Są najlepszym dowodem, że ruch narodowy idzie w zwycięskim pochodzie, zdobywając coraz to nowe terytory, a w pierwszym rzędzie narodowo usposobiona, do niedawna bałamucona przez ludowców, wieś wielkopolską. Są wreszcie najlepszą i najwyraźniejszą odpowiedzią dla tych wszystkich, którzy radziby widzieć upadek Stronnictwa Narodowego.

Miasta Wielkopolski, gdy zachodzi tego potrzeba, umieją udowodnić swe gorące przywiązanie do ruchu narodowego. Świadczy o tym najlepiej olbrzymi entuzjazm, z jakim są zawsze witane, wielotysięczne, kar-

ne i dzikie szeregi „jasnych koszuł”. Świadczy dalej o tym, tak choćby drobny szczegół, że miasta, które mają zaszczyt gościć w swoich murach przybyłych na zjazdy narodowców, są bogato udekorowane barwami narodowymi, portretami Romana Dmowskiego i mieczami Chrobrego.

Obok zjazdów prowadzi Stronnictwo Narodowe w okręgu poznańskim cały szereg kursów, których zadaniem jest przygotowanie Polse doświadczonej i jej członkowie nie wiele narodowej. Szczególnym powodzeniem cieszą się kursy gospodarcze, na których przygotowuje się działaczy na polu odżywiania Polse.

Nie pomija również Stronnictwo Narodowe żadnej okazji do zadokumentowania swego przywiązania do wiary katolickiej. Masowy udział w uroczystościach Bożego Ciała w Poznaniu, oraz udział pomimo wielu niezrozumiałych przeszkód ze strony organizatorów, w Kongresie Chrystusa Króla, był dosadną manifestacją katolicyzmu Stronnictwa Narodowego.

Droga Str. Nar. w okręgu poznańskim nie jest jednak usłana różami. Nie mówimy tu o drobnych, codziennych przykrościach, do których jako organizacja i jej członkowie musimy czas się przyzwyczaić. Ale na myśli mamy te rzeczy, których zadaniem jest uniemożliwienie istnienia.

Typowym przykładem tego jest los „Polski Narodowej”. Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, dla nawiązania bezpo-

średniego, bliższego kontaktu z członkami Str. Nar. w okręgu poznańskim postanowił wydawać tygodnik organizacyjno-polityczny p. t. „Polska Narodowa”. Postanowienie swe szybko zrealizował i poczęło słowo drukowane iść do wielu tysięcy rąk narodowców spragnionych prostych, mocnych obrazów teraźniejszości i wizji przyszłości. Ale w to zaraz wtrącił się cenzor. Na 43 numery pisma, została „Polska Narodowa” skonfiskowana 31 razy. Raz jeden nawet jeszcze przed włożeniem zestawu na maszynę drukarską. Nie zniechęca to jednak nikogo. Nięgiele szergi „jasnych koszuł” idą w Poznańskim wciąż naprzód, niosąc nadzieję lepszego, narodowego jutra.

S. S.

Usunięcie Żydów z jarmarku w Broku

Żydowski „Nasz Przegląd” donosi: „Przygnębiające wrażenie wywarło w Broku, iż wszyscy przybyli straganie żydowskie zostali z ostatniego jarmarku usunięci.

Zarządzenie to ma być konsekwencją ohydnej endeckiej prowokacji, która miała miejsce w poprzednim jarmarku.

Interwencja ławnika żydowskiego, Z. Czerwonogóry u władz, nie odniosła żadnego skutku i Żydzi nie byli do puszczonych do tego jarmarku”.

Przed serią procesów o zajścia w Częstochowie

Fala ostatnich krwawych wystąpień Żydów przeciwko Polakom zmusiła władze prokur. i sądowe do przyspieszenia postępowania wobec przestępców, mimo, iż terminy w Kodeksie Postępowania Karnego przewidziane, zgodnie z literą prawa zostają

zachowane. W ten sposób straszny czyn Wielwa Szczerbowski, dokonany na s. p. policjanta Kędziory, w kwietniu b. r., został już w połowie czerwca osądzony, podobnie jak i okrutny czyn Joska Pédra, dokonany na s. p. Stefanie Baranie w czerwcu b. r., doczekał się wymiaru sprawiedliwości już trzynastego dnia od chwili morderstwa.

Także i konsekwencje tych czynów żydowskich, jakie powstały w wyniku odruchu ludności polskiej, zarówno w Brześciu nad Bugiem, jak i w Częstochowie, stały się przedmiotem przyspieszonego postępowania zarówno władz prokuratorskich, jak i sądowych. Prasa notowała już serię rozpraw o udział w znanych wypadkach brzeskich.

SPORZADZONO JUŻ KILKA AKTÓW OSKARŻENIA

Prokuratura częstochowska nie próżnuje i w szybkim tempie przeprowadza dochodzenie wobec kilkudziesięciu osadzonych w znanych więzieniach na Zawodziu uczestników pamiętnych zajść przeciwżydowskich w Częstochowie, jakie miały miejsce dnia 19 czerwca i dni następnych. W zajściach jak wynika z personalii osadzonych w więzieniu osób, jak również i tych, którzy odpowiadają z wolnej stopy, brały udział bez względu na przekonania polityczne, zawód, wiek i płeć, rozmaite osoby, związane wspólnym poczuciem polskości i niechęci do żydów, który w chęderze porwał wycnawać Joska Pédra.

Prokuratura częstochowska sporządziła już trzy akty oskarżenia, które wpłynęły do częstochowskiego Wydziału Zamiejscowego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego.

Poza tym prokuratura wystosowała kilka aktów oskarżenia z art. 263, t. j. o uszkodzenie cudzego mienia, które to przestępstwo podlega kompetencji Sądów Grodzkich. Jednak prokuratura, dopatrując się, iż w uszkodzonym mieniu żydowskim naruszono interes publiczny, postanowiła wystąpić w tych sprawach z oskarżeniem publicznym.

Niezależnie od wspomnianych już spraw, prokuratura częstochowska prowadzi dochodzenie jeszcze w wielu sprawach, m. in. w sprawie kilkunastu członków Stronnictwa Narodowego z p. Euzebijem Leitnerem, wielokrotnym więźniem Zawodzia, na czele.

Łącznie więc prokuratura częstochowska wystąpi z kilkunastoma aktami oskarżenia, w związku z ostatnimi zajściami przeciwżydowskimi w Częstochowie.

O ustawowe uwolnienie Częstochowy i powiatu od Żydów

Nauka z czynu Joska Pédra

Okrutny czyn Joska Pédra i związane z nim konsekwencje, jakich wiadomością była Częstochowa i powiat w dniu 19 czerwca b. r. oraz dniach następnych, dziś już po przykładowym osądzeniu mordercy s. p. Stefana Barana przez Sąd Rzeczypospolitej — po zwalając na wyciągnięcie właściwych, a zdaniem mym — jedynych wniosków.

Ostatni rok znaczone był tragedią Przytka, Mińska Mazowieckiego, a świeżo — Brześcia nad Bugiem i Częstochowy.

Już z okazji brzeskiego zabójcy wrogo policjanta polskiego s. p. Kędziory, podniósł się w całej Polsce wielki chór głosów, domagających się ze względów na ważność strategiczną twierdzy brzeskiej i na odegraną, powszechnie znaną ujemną rolę Żydów wobec wojsk polskich w 1920 r. w Brześciu — o wysiedlenie stamtąd Żydów, nie pozwolenie im na odbudowę nie zniszczonych w pamiętnych dniach kwietnia b. r. placówek gospodarczych i zakazanie zamieszkiwania, jako elementowi na wypadek wojny niepewnemu i niepożądanemu na obszarze Brześcia nad Bugiem.

Z tym większą słusznością mamy teraz właśnie prawo powrócić do rzucenia przeze mnie jeszcze w 1933 r. na łamach „Gazety Narodowej” myśli ustawowego odżywiania grodu podjasnogórskiego!

Myśl ta stała się oficjalnym hasłem Obozu Narodowego podczas pamiętnych wyborów w maju 1934 r. do Ra-

dy Miejskiej w Częstochowie, skupiając z górą 12 tysięcy głosów, a więc bezwzględnie większość głosów polskich wyborców częstochowskich.

W wydanej wówczas odezwie wyborczej tak sprawę postawiliśmy:

„Jeszcze kilkadziesiąt lat temu Żydzi żyli w Częstochowie w ghetto na Starym Rynku, odgródzeni drutem od chrześcijan. Trzeba uwolnić ustawowo Częstochowę od Żydów! Niech choć jedno miasto — duchowa stolica Polski, sławny w całym świecie gród Jasnej Góry — wolny będzie od Żydów!”

Nie były to niczym nieuzasadnione marzenia — zresztą jak mówi współczesny filozof amerykański, „tylko z zamków na lodzie powstają pałace na ziemi” (Mulford).

Hasło ustawowego odżywiania Częstochowy budziło już w 1934 r. szczerzy entuzjazm — mimo, iż wiele osobistości i grup wtedy zajmowało stanowisko „równouprawnienia dla obydwu teli polskich wyznania mojeszowego...” i odwracało się od niebezpiecznych dla nich — wtedy — hasła „zoologicznego nacjonalizmu”. Dziś, w roku Pańskim 1937 (lipiec) jest inaczej, a przynajmniej pozornie, nazwę nątr, na oko, ot — jakby tu jeszcze powiedzieć — tak „od deklaracji” ma być.

Ale też i naprawdę jest inaczej! Niewinne trupy wachmistrza Wojsk Polskich i dzielnego policjanta polskiego otworzyły już — chwala Najwyższemu — oczy opornej reszcie Polaków. Nikogo już z Polaków nie gorszą ani rzekomym brakiem tolerancji, ani rzekomą obrazą t. zw. praw obywatelskich — proste i sensowne, iście przysłowiowym chłopskim rozumem (bo też Bogiem a prawdą chłopi nie małą rolę w uświadamieniu przeciwżydowskim i narodowym odegrali!) dyktowane żądania wyodrębnienia Żydów z życia polskiego, stworzenia dla nich przynajmniej na początek ghetta.

Zażnijmy więc akcję o ustawowe uwolnienie Częstochowy, jako grodu Jasnej Góry, oraz powiatu częstochowskiego — jako pasa pogranicznego, od Żydów. Jedno miasto chyba już za służyło sobie w obecnym stanie sprawy żydowskiej w Polsce na ten przykład.

Dla mnie osobiście nie ma wątpliwości, iż ten zaszczyt winien przypaść Częstochowie („z wieku jej to i w rzędu ten zaszczyt należy”). Nawet Brześć winien ustąpić, albo niech też — nie będziemy o to zazdrośni — z innego tytułu, jako ważny pod wzgledem wojskowym punkt strategiczny, stary przywilej miast biskupich i innych (np. Włoszczowy) dawnej Rzeczypospolitej „de non tolerandis Judaeis” otrzyma!

Kładę akcent w swym projekcie uwolnienia rodzinnego miasta od „krwawych cudzoziemców” na słowo ustawowe! Tak, stać nas chyba, jako gospodarzy państwa, na taką ustawę, na legalne, prawne, oficjalne i ostateczne zatwierdzenie sprawy żydowskiej. Można by przytoczyć dziesiątki argumentów, dowodzących słuszności wyobcowania Żydów z pewnych miast.

Jeżeli ziemię nadgraniczną pozostałą pod rządem specjalnych przepisów, utrudniających swobodne stosunki na ich obszarze jeśli pewne obiekty z rozmaitych względów cieszą się wyjątkowym ustawodawstwem — to oczywiście prawo pozwala na tak nieskomplikowaną i już dojrzałą do rozstrzygnięcia kwestię wydania ustawy o zakazie mieszkania Żydów w Częstochowie i powiecie.

Warto przypomnieć, iż poza „Gazetą Narodową” i okresem przytoczonych wyborów z maja 1934 r. — rozległ się sprawę tę popierający w całej rozciągłości głos publicystyczny „Myśli Narodowej” (felieton „Na widowni” w nr. 25 z 17 VI. 1934).

Dla ułatwienia sprawy gotów jestem przy pomocy specjalistów prawa publicznego przygotować projekt takiej ustawy o uwolnieniu Częstochowy od Żydów (de non tolerandis Judaeis).

Wszystko przemawia za wydaniem tej ustawy. A zatem do dzieła! Nie wierzę w możliwość takiej imprezy? Ja wierzę!

Powtarzam i będę powtarzał aż do skutku:

— Trzeba uwolnić ustawowo Częstochowę od Żydów!

Trzeba!!!

Najaktualniejsze rezolucje z zebrań w Radomsku

Radomsko, w lipcu.

Mimo wakacyjnych upałów i t. zw. sezonu ogórkowego w kraju panuje duże ożywienie polityczne, wywołane ostatnimi znanymi wypadkami.

Na licznych zebraniach, w rozmaitych połaciach Polski, Stronnictwo Narodowe przeprowadza obecnie akcję, mającą na celu zorientowanie społeczeństwa polskiego w bieżącej sytuacji politycznej i w związku z tym zajęcia właściwej postawy wobec spraw, które specjalnie wybijają się na czoło.

Ważny dla przykładu choćby zebrania, jakie odbyły się w niedzielę, dn. 4 lipca b. r. w Radomsku, należą do organizacyjnego okręgu Stronnictwa Narodowego w Częstochowie.

W południe odbyła się w Radomsku kwartalna odprawa powiatowa kół Stronnictwa Narodowego, pod przewodnictwem prezesa zarządu powiatowego, inż. Jana Walńskiego, na którą przybyło około 100 kierowników kół wiejskich Stronnictwa Narodowego z pow. radomskiego. Na tej odprawie powiatowej, jak również na zebraniu grodzkim, jakie odbyło się w godzinach popołudniowych w Radomsku, po wygłoszeniu referatu o sytuacji politycznej przez sekretarza Zarządu Głównego Str. Nar., p. Stefana Niebucka, zebrani, zarówno na jednym, jak i na drugim zebraniu, uchwaliли trzy zamieszczone poniżej rezolucje

O ZAKAZ ZAMIESZKIWANIA ŻYDÓW W BRZEŚCIU N/BUGIEM I W CZĘSTOCHOWIE

„Wobec powszechnie znanej szkody dla akcji Żydów, a specjalnie w ważnych punktach wojskowych — czego dowodem jest zdrada Żydów w 1920 r. m. in. i w Brześciu — zebrani domagają się na początek zakazania odbudowania w Brześciu n/B., zdemolowanych przez odruch społeczeństwa polskiego, po zabójstwie s. p. policjanta Kędziory, placówek żydowskich w Brześciu i wszczęcia akcji o całkowite ustawowe usunięcie raz na zawsze Żydów z Brześcia nad Bugiem.

Nawiązując do zabójstwa Polaka w Częstochowie, zebrani domagają się wydania przywileju dla Częstochowy, jako siedziby Jasnej Góry, zakazującego zamieszkiwania Żydom w Częstochowie i powiecie częstochowskim, jako leżącym nad granicą państwa naszego”.

PRZECIW INTERWENCJI „OBYCZNYCH AGENTÓW”

„W związku z debatą w parlamencie angielskim po zajściach w Brześciu, zebrani energicznie protestują przeciwko mieszaniną się obcych czynników w wewnętrzne sprawy państwa polskiego i domagają się od właściwych czynników zdecydowanej akcji, która by zapobiegła na przyszłość podobnym faktom, naruszającym prawa niezawisłego państwa”.

PRZECIW ROZDZIAŁOWI KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA

„Wobec niepożytecznych wybrzydzeń i niesłychanych napasów pod komendą masonską - żydowską na Kościół Katolicki, zebrani potępiają jaknajśrobiej te akcje i stwierdzają, że katolicyzm i narodowe społeczeństwo z całą bezwzględnością przeciwstawi się wszelkim próbom rozdzielenia Kościoła od Państwa”.

Warto zaznaczyć, iż tekst tej rezolucji w sprawie Kościoła jest identyczny z tekstem depeszy, wysłanej przez zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Częstochowie do Krakowa. Tekst ten, w formie oświadczenia, został spopularyzowany za pomocą afiszów, rozlepionych masowo w Częstochowie, wywołując mocne wrażenie w społeczeństwie częstochowskim. Także i częstochowska „Gazeta Narodowa” zamieściła ten tekst w całości, wraz z depeszą oddziałów Akcji Katolickiej przy parafii św. Rocha w Częstochowie, wysłanej do J. E. ks. Metropolity Sapiehy.

Myśli, poruszone w podanych wyżej trzech najaktualniejszych rezolucjach, są rozpowszechnione w całym okręgu częstochowskim Stronnictwa Narodowego, a za jego pośrednictwem — w całym społeczeństwie polskim.

Ghetto żydowskie na rynku w Kaliszu

Staraniem Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Kaliszu zorganizowane zostało zebranie wszystkich straganiarzy - chrześcijan w liczbie ok. 200 osób, na którym omówiono sprawę rozdziału rynku Dekerta na strony: polską i żydowską. Na zebraniu wybrano specjalną delegację, składającą się z 10 straganiarzy, która w ub. tygodniu udała się do Magistratu z prośbą o rozdział rynku. Wobec odmownej odpowiedzi Wydziału Gospodarczego Magistratu, straganiarze chrześcijanie postanowili do końca podziału rynku sami. W nocy z 8 na 9 b. m. rynek Dekerta przedstawiał dziwny widok. Już o godz. 1-ej na rynku można było zauważyć szeroką wybieloną linię przecinającą rynek na dwie połowy. Przed godziną 2 na rynku poczęli zajmować miejsca na stronie polskiej straganiarze. Do godziny 5-tej rano wszystkie miejsca były już zajęte, a na rogach strony chrześcijańskiej ustawiono wielkie tablice orientacyjne z napisem „Stragany chrześcijańskie”. Należy podkreślić, ustawianie straganów polskich odbyło się bardzo szybko, gdyż straganiarze bez żadnych sprzeciwów podporządkowali się kierownikowi Wydziału Gospodarczego Str. Nar., który sprzyjał kierować całą akcją.

Przy podziale rynku i ustawianiu straganów asystowała pilnie miejscowa policja, bacząc, aby nie było prowokacji ze strony Żydów. Widać o podziale rynku lotem błyskawicy rozeszła się mimo wczesnej pory po mieście, ściągając na rynek Dekerta tłumy miejscowego społeczeństwa, które żywo komentowały fakt podziału rynku, pomagając równocześnie straganiarzom polskim.

Tymczasem na stronie żydowskiej po za zakreśloną białą linią poczęły się gromadzić tłumy Żydów - straganiarzy, którzy z wściekłością przyglądali się zajmowaniu ich dotychczasowych miejsc przez straganiarzy polskich. Niektórzy, śmielsi, zaczęli przechodzić ze straganami na stronę polską, tam jednakże czuwała straż straganiarska, która Żydów szybko i spokojnie wraz ze straganami wynosiła na stronę im przeznaczoną.

W międzyczasie na rynku zjawili się przywódca Żydów kaliskich r. Heber a wokół niego p. Bartczak członek wydziału gospodarczego magistratu. Żydzi widząc na placu boju tak poważnych opiekunów z płaczem i narzekaniem poczęli ich prosić o interwencję. Radny Heber nie mogąc nic zdziałać wrócił „ulotnił” się, natomiast na placu pozostał p. Bartczak, osoba niezwykle popularna wśród Żydów, którzy darzą go wielkim szacunkiem i zaufaniem za troskliwą nad nimi opiekę. Tym razem i p. Bartczak nie mógł nic pomóc swym przyjaciółom,

gdyż postawa polskich straganiarzy byłarodowej i gotowości do walki gospodarczej z obcym i wrogim nam zalewem żydowskim, do walki o zupełne spolszczenie rzemiosła i handlu w Kaliszu i powiecie kaliskim. Od dzisiaj, Rodacy, nie potrzebujemy szukać chrześcijańskich straganiarzy między żydowskimi, gdyż od dnia dzisiejszego stoja oni osobno i czekają na nas z wiarą, że ich poprzemy w walce o chleb i pracę dla Polaków. Polacy ze wsi i miast! Od dzisiaj popieracie tylko polskie stragany! Od dzisiaj prowadzić będziemy wszyscy razem bezwzględny bojkot Żydów na targach i jarmarkach w sklepach i sklepikach, w handlu i rzemiośle! Hańba tym, którzy choć jeden grosz zaniosą do Żyda! Niech każdy Polak i każda Polka zawstydzą i piętnują takich odstępców! Niech żyje bojkot żydowski go handlu i rzemiosła, aż do zupełnego zwycięstwa! Niech żyją chrześcijańscy straganiarze, kupcy i rzemieślnicy!!!

Akcja rozdziału rynku i bojkotu straganów żydowskich powiodła się całkowicie, gdyż Żydzi przez cały dzień nie zarobili nic od Polaków, ani też nic im nie sprzedali. Na każdym odcinku życia gospodarczego Kalisz staje do walki z zalewem żydowskim i walkę tę prowadzić będzie aż do zupełnego zwycięstwa.

Na drogach wiodących do miasta rozdawane były ulotki wydane przez Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego o następującej treści: „Polacy! Od dzisiaj stragany chrześcijańskie oddzielili się od żydowskich i zajęły połowę rynku od strony hal targowych. W ten sposób straganiarze chrześcijańscy dają wyraz swej twardej woli całkowitego odseparowania się od Żydów swej solidarności na

Przypomnienie na czasie

Walka socjalistów z kapitałem w świetle faktów — Socjaliści łódzcy koniecznie chcieli dać „znienawidzonemu” kapitałowi 4,500,000 z kieszeni społeczeństwa

Sprawa wykupu rzeźni łódzkiej z rąk Warszawskiego Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Rzeźni Miejskiej w Łodzi przejdzie do historii jako dowód „bezwzględnej walki z kapitałem” prowadzonej przez łódzkich socjalistów. Dla przypomnienia streszczymy, w jaki sposób doszło do tak czynnego „popierania „znienawidzonego” kapitału. Otóż, jeszcze w ub. roku w maju, zarząd miejski wystąpił z akcją wykupu rzeźni przy ul. Inżynierskiej z rąk Warszawskiego Tow. Budowy i Eksploatacji Rzeźni Miejskiej w Łodzi. Zarząd miejski jako cenę wykupu zaproponował sumę 1.148.000 zł., która to suma została przez wspomnianą wyżej spółkę odrzucona, a wysunięto własne żądanie sięgające około 7.500.000 zł., względnie pewnych dopłat w zamian za przedłużenie koncesji. Sprawa powyższa była tematem dość gorących obrad, rozwiązanej na usilne starania Żydów i socjalistów, ostatniej rady miejskiej, w czasie której to obrad ujawniło się stanowisko

większości żydowsko - socjalistycznej, zmierzającej do tego, aby miasto zaciągnęło pożyczkę w wysokości 4.500.000 zł. celem wykupu rzeźni z rąk prywatnych.

Stanowisko radnych Obozu Narodowego było zgoła inne, ponieważ zachodziły poważne wątpliwości czy rzeczywiście tak poważna suma należy się dotychczasowej spółce, w której rękach jest rzeźnia. Zdaniem radnych Obozu Narodowego przed zaciągnięciem pożyczki należało przeprowadzić gruntowne zbadanie całej tej sprawy. Postawienie sprawy w ten sposób przez radnych Obozu Narodowego spotkało się z ogólną aprobatą społeczeństwa polskiego, jedynie cała prasa żydowska, socjalistyczna i nacyjna rozpoczęła ostrą kampanię przeciwko obozowi narodowemu. Czego wtedy nie wypisywała, czego nie zarzucała żydowska i socjalistyczna prasa, która jak wiadomo pozostała pod jednym kierownictwem.

Zarzucono Obozowi Narodowemu chęć pozbawienia miasta mięsa i walkę z interesami „klasy robotniczej”. W rzeczywistości socjaliści toczyli walkę o możliwość zyskania nowych stanowisk w rzeźni, dla bonzów socjalistycznych, którym za mało już było posad ofiarowanych im szczerą ręką komisarskiego prezydenta miasta. Obecne obliczenia komisji szacunkowej i na ich podstawie opracowane nowe propozycje dla spółki nie przekroczyły 4.500.000 zł., a nawet według posiadanych informacji Towarzystwo Budowy Rzeźni znacznie opusił z poprzednich swoich żądań i nie osiągnie w toku targów nawet 3.000.000 zł.

W najbliższym czasie prowadzone w tej sprawie pertraktacje zostaną ukończone, a wówczas można będzie już ściśle określić, ile ponad 4.500.000 zł. chcieli socjaliści kosztem społeczeństwa napędzić do kieszeni „zwalczonego” przez siebie kapitału. Fakt ten jest dowodem, komu właściwie socjalizm służy i kogo okłamuje w imię „interesów klasy robotniczej”.

Odosobnianie Żydów w uzdrowiskach

Żydowska „Chwila” podnosi hałas z powodu odosobnienia Żydów w letniskach na terenie Małopolski.

Po niedawnym incydencie w Morzynie z kolei Zakład zdrojowy w Szczawnicy zarezerwował część ławek dla kuracjuszy chrześcijańskich pensjonatów. Grupie Żydów, która interweniowała w dyrekcji Zakładu odpowiedziano, że decyzja nie ulegnie zmianie, gdyż miejsca zostały zarezerwowane przez katolickie pensjonaty.

Zgłosiło się — trzech!

Kraków, w lipcu.

Informuję mnie ze sfer, zbliżonych do kuratorium krakowskiego okręgu szkolnego, iż z całego Krakowa zgłosiło się do liceum pedagogicznego aż — trzech kandydatów.

Małopolska była dotąd główną legarnią narybku nauczycieli szkół powszechnych. Kraków zaś wszystkim przodował. Był pierwszym w całej Polsce. Zgłoszenie się aż 3 kandydatów w tej stolicy produkcji pedagogów dowodzi wręcz wyjątkowej niepopularności nowych liceów pedagogicznych.

Władze szkolne poleciły dyrekcjom gimnazjów rozwinięcie akcji wśród uczniów, opuszczających mury gimnazjalne, i zachęcania ich do zapisywania się do: liceów zawodowych i liceów pedagogicznych, a odradzania, zwłaszcza repetentom i słabszym, dalszych studiów w liceach ogólnie - kształcących. Dyrektorzy i grona nauczycielskie spełniły polecenie władz z całą gorliwością, bo w ich interesie leżało pozbycie się z liceum ogólnie - kształcącego elementów słabszych i balastu repetentów. Agitacja profesorów dać jednak może pozytywny rezultat tylko wtedy, gdy znajdzie odpowiednie podłoże wśród młodzieży i rodziców. Wbrew utartym poglądom, wbrew opiniom publicznej, nawet naciśnięcie nie wielkie da rezultaty.

Wynik zapisów szkolnych potwierdził w zupełności tę starą prawdę.

Szkoły zawodowe są dziś w opinii publicznej modne i popularne. Młodzież jest mocno zniechęcona dla kariery urzędniczej czy pedagogicznej, to też chętnie szuka innej kariery życiowej, a za taką uważa pracę w zawodach gospodarczych. Tu agitacja profesorów natrafiła na grunt podatny, młodzież, zachęcona i poinformowana przez swoich nauczycieli, zgłosiła się masowo do liceów zawodowych, tak masowo, że zakłady te przysiały mogły zaledwie połowę.

Nieprzyjacieli do liceów zawodowych zgłosili się — do liceów ogólnie - kształcących. I to również humanistycznych. Nastąpiła ponowna

akcja dyrekcji tych zakładów: nie ma już u nas miejsca, a jest miejsce w liceach pedagogicznych. Słowa te jednak odbijały się od uszu młodzieży, jak przysłowiowy groch od ściany. Młodzież całą masą z uporem pcha się do liceów ogólnie - kształcących. Mimo trudności i przeszkód nie rezygnuje ona z dalszych studiów. Na nic wszelkie namowy: idźcie w świat, idźcie w życie, studia wasze skończone! Na nic zachęta: idźcie do liceów pedagogicznych, tam opłaty małe, tam są internaty po 40 zł. miesięcznie, tam łatwo o stypendia. Na nic zastrzeżone egzaminy wstępne do liceów ogólnych dla uczniów słabszych. Na nic utrzymanie wygórowanych opłat w nich! Rodzice i młodzież nie zrażają się tymi trudnościami. Zaciągają zęby, biedniejsi chodzą w lachmanach i głodują, byle dzieciaki dokończyły należycie naukę. Bo ukończenie 4-klasowego gimnazjum w oczach ogółu nie jest — maturą.

Doktryner, Janusz Jędrzejewicz, jeszcze na ostatnim posiedzeniu Państwowej Rady Wychowania Publicznego robił wyrzuty obecnemu ministrowi oświaty, iż psuje cały plan jego reformy, tworząc aż 380 liceów ogólnie - kształcących. P. Jędrzejewicz domagał się dopuszczenia do niewielkiej liczby liceów tylko — elity młodzieży. Wynik wpisów do liceów i zaognienie sytuacji tam, gdzie mimo liceów ogólnie - kształcących nie ma miejsca dla wszystkich zgłaszających się, dowodzi, że gdyby rząd wykonał plany Jędrzejewicza, miałby dziś prawie we wszystkich ośrodkach rewolucję solidarną młodzieży i rodziców, rewolucję gwałtowną, może krwawą.

Spółczesność to nie kosmary: ani młodzież ani rodzice nie dadzą się podzielić na szulardki Jędrzejewiczów.

Trzech kandydatów z całego Krakowa, którzy przy aplikacji i naciśku zgłosili chęć wstąpienia do liceum pedagogicznego, jest tego stanu rzeczy jaskrawym dowodem.

M. N.

Jak inteligencja gorszy wieśniaków Zły przykład w sprawie żydowskiej

Węgry Podlaski, w lipcu.

Wielka akcja bojkotu gospodarczego, towarzyskiego, kulturalnego i wszelkiego innego, stosowanego solidarnie przez społeczeństwo polskie od dłuższego już czasu wobec Żydów, niestety, miewa jeszcze — chwała Bogu coraz rzadsze już — niedociągnięcia w niektórych kołach inteligencji. Inteligencja ma zbyt dużą łączność a zwłaszcza duchową z żydostwem. Nie trzeba dodawać, jakie zgorszenie budzi zły przykład niektórych jednostek spośród inteligencji, które lekkośmiśli utrzymują stosunki z Żydami. Budzi to uczucie niezadowolenia, a nawet niechęci wśród walczących o zdecydowanie narodowy charakter naszego społeczeństwa warstwy włościańskiej i robotniczej.

Świeżo komunikują nam z Wągrowa Podlaskiego, a więc z miasta powiatowego, zajmującego postawę przeciw żydowską, że podczas wielkiego rocznego odpustu w dniu św. Piotra i Pawła, t. j. 29 czerwca b. r., na który zjechało się, nawet z najdalejzych okolic, wielu wieśniaków do Wągrowa,

miejscowi inteligenci niezbyt ładnie popisali się w oczach ludności wiejskiej.

W tym samym bowiem czasie, kiedy wieśniacy skrupulatnie omijali sklepy i stragany żydowskie, to, niestety, np. pani Karlsbadowa, wdowa po inspektorze ubezpieczeń od ognia, nie krępowała się wejść do żydowskiej cukierni Steinberga, przy ul. Narutowicza, podobnie jak i panie: Piotrowska, żona miejscowego lekarza weterynarii, panna Rafałowiczówna i wiele osób, z t. zw. inteligencji. Naturalnie bywalczynie żydowskiej cukierni spotkały się ze stosownymi, a po ważnymi uwagami ze strony wieśniaków, którzy pouczały panie o obowiązku wobec własnej Ojczyzny.

Fakt ten wywołał zrozumiałe uwagi wśród licznie zgromadzonych chłopów i robotników węgrowskich, którzy mocno kręcili głowami nad stanowiskiem tych pań, które niebacznie swym postępowaniem ściągają niechęć przeciwko inteligencji.

S.

Echa konfliktu w Łuhach

„Ukraińskie Wisty”, dziennik ruskim we Lwowie, prowadzący gwałtowną kampanię przeciw organizacji sportowo - wojskowej „Łuh”, stojącej pod wpływami UND-a

„Ukr. W.” twierdzą, iż przywódca

„Łuhu” adw. Daszkiewicz nakłaniał swoich podwładnych z „Łuhu” do pobicia p. Hładyłowycza, działacza politycznego i p. Nazarku, znanego adwokata i polityka.

W obu wypadkach które rozegrały się już dawniej i dopiero teraz wyszły na jaw, chodziło o zemstę za nieukiego Makohona, kierownika „ukraińskiego biura” w Londynie. Makohon subwencjonował „Łuh” w Polsce i dla tego adw. Daszkiewicz boleśnie odczuł ataki prasowe na swojego protektora i — tak twierdzą „Ukr. W.” — płacił po pięć zł. swoim podwładnym za pobicie autorów artykułów. P. Nazarek został rzeczywiście napadnięty, ale obronił się łaską, natomiast p. Hładyłowicz uniknął spotkania z napastnikami, gdyż późno wracał do mieszkania i „Łuhowcy” naprzód kilka nocy czekali, aż się im to znudziło.

Adw. Daszkiewicz zaprzecza reacji „Ukr. Wisty”, ale te przytacza ją nazwiska świadków.

Nie wszędzie respektują „owszem”

p. premiera

Skarga do prokuratora na policję

(Od własnego korespondenta)

Rawa Mazowiecka, w lipcu

Bojkot gospodarczy zyskał już sobie pełną legalizację — nie tylko przez słowa szefa rządu gen. Składkowskiego, który w czerwcu 1936 r. w Sejmie oświadczył „bojkot gospodarczy — owszem!”, ale przede wszystkim przez orzeczenia Sądu Najwyższego.

Niestety, nie wszędzie jeszcze organy władz administracyjnych respektują „owszem” p. premiera w sprawie bojkotu gospodarczego oraz stanowisko Sądów Rzeczypospolitej.

Świeżo donosi nam korespondent z Rawy Mazowieckiej, woj. warszawskiego, o przykrym fakcie:

W dniu 5 lipca r. b. z okazji jarmarku w Nowym Mieście n. Pilicą członkowie Stronnictwa Narodowego przeprowadzali wśród rzeszy kupujących Polaków akcję uświadamiającą w sensie niekupowania i niesprzedawania Żydom. Akcja bojkotowa, pod przewodnictwem starszych członków, prowadzona była najspokojniej, nie wywołała nigdzie najmniejszego zakłócenia spokoju. Mimo to, akcja bojkotowa przeciwżydowska nie spodobała się miejscowej władzy, która na tym punkcie przeczuła jest w sposób nienotowany bodaj nigdzie w Polsce, i to na korzyść Żydów. To też około południa, a więc w czasie, kiedy rozpoczyna się największy ruch targowy, przybył do miasta wielki wóz ciężarowy, pełny obcej policji, i z tą chwilą rozpoczęło się likwidowanie przez policję akcji bojkotowej. Między innymi zabrano na posterunek

członka Str. Nar. w Nowym Mieście 17-letniego chłopca, Jana Poterę, n. Pilicą, gdzie go, niestety, dotkliwie poturbowano, a gdy stracił przytomność, wepchno go pod ławkę, gdzie przesiedział aż 2 godziny. Bił go jakiś nieznanym policjant, a bijąc, wykrzykiwał: „Ja cię, chamski łbie, s-synu oduczę bojkotować Żydów”. Bił przyglądało się z uśmiechem kilku policjantów, obecnych w tym czasie na posterunku, a między nimi był też wielki przyjaciel Żydów, posterunkowy miejscowy Malina. On to zarządził aresztowanie Jana Potery. Ciekawym zjawiskiem w tej sprawie było to, że policjant, który bił Jana Poterę, nie miał na mundurze numeru, a jedynie 2 paski na czapce. Kilkunastu członków Str. Nar. obserwowało go na mieście już po zejściu i wszyscy jednogłośnie oświadczyli, iż numer własny był jakby celowo przez tego policjanta ukryty. Po kilku godzinach przetrzymania na posterunku pod ławką Jana Poterę zwolniono. Zgłosił się on natychmiast do prezesa Zarządu Powiatowego S.N., dr. med. Stanisława Gutkiewicza, zameldował o pobiciu go na posterunku, po czym w obecności kilku członków Str. Nar. sporządzona została i odesłana skarga na postępowanie policji do prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie.

Miejmy nadzieję, że władze prokuratorskie wsławią dokładnie tę przykrą sprawę.

S

Manifestacja ukraińskiego „Łuhu” we Lwowie

W niedzielę 3 b. m. był Lwów świadkiem jednej z licznych w ostatnich czasach manifestacji ruchu ukraińskiego. Lekarze i przyrodnicy, którzy przybyli na odbywający się właśnie zjazd ogólnopolski, ze zdumieniem spoglądali na szeregi „łuhowców” u mundurowanych jednolicie w mundury podobne do strzeleckich i zaopatrzonych w solidne kije, stanowiące ich oficjalną broń, służącą im do ćwiczeń.

„Łuh” nazwą swoją nawiązuje do tradycji zaporoskich, gdyż Łuh („We łukij Łuh”) jest historyczną nazwą naddnieprzańskich łęgów, zwanych także Niżem, a służących jako schronienie „względnie teren koczowniczy dla kozaków z Siczy. Organizacja „Łuh” głosi wprawdzie otwarcie, iż przygotowuje się do walki z Rosją, ale nazwa jej nie usposabia bynajmniej do ufności pod tym względem. A zresztą w historii ukraińskich formacji wojskowych, tworzonych w b. Galicji, nie brak przykładów dezercji na stronę rosyjską jeszcze w czasie wojny światowej, a później nawet zdarzyło się, iż cała „halicka” armia przeszła do Denikina, którego z czasem opuściła dla bolszewików.

W czasie niedzielnego zjazdu „Łuhu” wódz tej organizacji adw. Roman Daszkiewicz wygłosił do swoich podkomendnych przemówienie, w którym oświadczył, otwarcie, iż są oni kadrą wojsk ukraińskich, mającą wystąpić czynnie w wojnie z Rosją i wywalczyć niepodległość Ukrainy i jej stolicy Kijowa. Nie jest to we Lwowie żadna rewelacja, gdyż „Łuh” objawia czynną działalność od dawna, a od lat kilku poddał się kontroli państwowego Urzędu W. F. i P. W. i delegacji tej instytucji nie raz już słyszeli na zjazdach „Łuhu” we Lwowie podobne oświadczenia.

Niedzielną manifestację „Łuhu” nie wypadła nadzwyczajnie, co nie oznacza, iż społeczeństwo polskie ma ją sobie lekceważyć. Trzy tysiące umundurowanej młodzieży, w czym co prawda 1/3 dziewcząt, świadczą jednak o dużych możliwościach łuhowej organizacji. Kilkakrotna defilada po ulicach Lwowa z okazji udziału w ruskiej procesji religijnej nadała naszym miastu niecodzienny wygląd i była jeszcze jedną demonstracją ekspansji Rusinów we Lwowie.

Jak donosi ruska prasa, w organizacji „Łuhu” doszło ostatnio do zatargów wewnętrznych, częściowo na tle

osobistym. Wystąpiło z organizacji kilkudziesięciu jej lwowskich szeregowców i przywódców, którzy skarżyli się na uleganie prezesa Daszkiewicza wpływom kobiecym. Podobno ruska publiczność we Lwowie mniej wzięła udział w niedzielnej greko-katolickiej procesji religijnej, a więcej gromadziła się na chodnikach w celu lepszego przypatrzenia się komendantce żeńskiego „Łuhu”, która jakoby jest dyktatorką w całej organizacji.

Bardziej interesujące jednak jest, iż w „Łuhu” co raz większe wpływy zdobywa UNDO. W zjeździe „Łuhu” wzięli udział posłowie UNDA pp. Mu dry i Peleński, a pos. Celewicz para dował nawet w łuhowym mundurze. Secesjonści z „Łuhu” oświadczyli po nadto, iż prezes „Łuhu” p. Daszkiewicz utrzymuje ścisłe związki z „Ukraińskim biurem” w Londynie, na czele którego stoi niejaki Makohon, Rusin z Kanady, świadczący jakoby usługi różnym państwom. Prasa przeciwnika UNDA Palijewa głosiła nawet w swoim czasie, iż Makohon utrzymuje kontakty z bolszewikami. W każdym razie „Ukraińskie biuro” w Londynie jest źródłem inspiracji antypolskich w tej stolicy, stąd wychodziły dawniej skargi na Polskę do Ligi Narodów, a wychodzą jeszcze teraz od czasu do czasu interpelacje w angielskiej Izbie Gmin.

Nie ulega wątpliwości, iż zagadnienie ukraińskie wzbudza uwagę róż-

nych sił międzynarodowych, o których nie zawsze wiadomo, dla kogo pracują. Jeżeli jednak ktoś w Polsce myśli, iż może sobie równie beznamietnie, jak inne potęgi, żonglować tym zagadnieniem, to się grubo myli. Na ten luksus my nie możemy sobie pozwolić. „Łuhu” rozwijają się niby to w atmosferze antyrosyjskiej, a właściwie stają się organizacją ruskiej siły fizycznej, której zastosowanie może zaskoczyć najszybszych przewidywaczy.

Jak wynika z ogłoszonego sprawozdania „Łuhu” grupuje ta organizacja w trzech województwach 731 kół miejscowych i 18 związków powiatowych. Razem jest to kilkadziesiąt tysięcy ludzi, z których przeszło trzy tysiące zdobyło się na zorganizowane przybycie do Lwowa. Prawdopodobnie przybyło by ich więcej, gdyby zorganizowano więcej specjalnych pociągów żniwkowych.

Tak więc Rusini organizują się i defilują, a polscy „sanatorzy” tymczasem jakoby konsolidują polskie społeczeństwo. O tej konsolidacji napiszemy jednak osobno.

**Gruntowna znajomość
spraw Pomorza jest
obowiązkiem każdego
Polaka!**

Polityka bałtycka Polski przedrozbiorowej

Na początku swego panowania (r. 963) musiał Mieszko I prowadzić wojnę z mieszkańcami położonego przy ujściu Odry miasta Wolina i Duńczykami, będącymi pod wodzą grafa Wiehmana i poniósł klęskę; w jednej z bitew zginął brat Mieszka. Tak rozpoczyna się pierwsze dzieje Polski walką o dostęp do morza.

Potomkowie i następcy Mieszka I prowadzili tę walkę dalej. Za Piastów była to walka o Pomorze zachodnie i wschodnie i ziemie Prusaków. Czuwał nad dostępem do morza Chrobry, uważał za sprawę najważniejszą posiadanie Pomorza Krzywousty, ginął dla tej sprawy Leszek Biały, złączył Pomorze z Polską Przemysław i to mu otworzył drogę

do korony królewskiej, było ono główną troską polityki i przedmiotem wysiłków wojennych Łokietka. Nie użył wprawdzie miecza, lecz prawił się o Pomorze i Prusy Kazimierz Wielki, odwołując się do Rzymu.

Szukanie sprzymierzeńców przeciw Krzyżakom, a więc sprawa dośięgu do morza, skłoniła Łokietka do ożenienia syna Kazimierza z Aldoną, córką Gedymina, a panów małopolskich do skłonięcia Jadwigi, ażeby oddała swą rękę Jagielle.

Myśl o morzu doprowadziła do unii Polski z Litwą. Jagiellonowie rozumieli to dobrze i przejęli po Piastach misję walki o Bałtyk. Wszak etapami w tej walce była bitwa pod Grunwaldem, a potem wojna trzynastoletnia Kazimierza Jagiellończyka z Zakonem, zakończona zwycięstwem i pokojem toruńskim (1466), który dał Polsce Pomorze na trzy stulecia.

Przez błędną politykę w XVI wieku nie doprowadziła Polska sprawy do końca, nie usunęła Zakonu z Prus i Prusy te utraciła. Mimo to zakres walki o Bałtyk znacznie się rozszerzył, a to dzięki temu, że Litwa weszła w skład Rzeczypospolitej. Bo państwo polsko-litewskie musiało podjąć walkę ze Szwecją i z Moskwą o Inflanty, które dawały nam dostęp do Bałtyku przy ujściu Dźwiny i dalej na północy. Zaczęło się to za Zygmunta Augusta, zakończyło zaś zwycięstwami Batorego, które umocniły Polskę w Gdańsku i dały jej Inflanty.

Później, za Wazów, mimo niejednego jeszcze powodzenia oręża polskiego, utraciliśmy przez złą politykę i pominięciem okazji wcielenia Prus Wschodnich i ostatecznie utraciliśmy Inflanty na rzecz Szwecji (pokój w Oliwie, 1660). Wojna trzydziestoletnia otwierała przed Polską dalekie ideały możliwości; nie skorzystano z tego, bo nie miano odwagi czy umiejętności zajęcia wyraźnego stanowiska. W końcu przestano się w Europie z Polską liczyć i przy końcu zawieruchy wyszła ona z pustymi rękoma.

Rozumiał znaczenie morza i Pomorza Jan III, który — jak głosi legenda — będąc właścicielem Kolibek i innych majątności nad morzem, sadził własnoręcznie lipę w Rzućwicie, lecz warunki już były niesprzyjające. Polska utraciła wreszcie Pomorze i

Ćwierć wieku wytrwałej pracy w służbie Kościoła i Narodu

Piękny jubileusz 26 kapłanów Archidiecezji lwowskiej

Onegdaj odbyły się we Lwowie skromne a podniosłe uroczystości jubileuszu 25-lecia pracy kapłańskiej i narodowej 25 kapłanów z terenu Archidiecezji lwowskiej.

Opuściwszy w r. 1912 mury Seminarium duchownego i UJK. we Lwowie, zajmowali w ciągu lat różne pracowniki pracy duszpasterskiej na terenie Archidiecezji. Natchnieni duchem Bożym, pełni idealizmu, zapału i poświęcenia — z niesłabnącą ani na moment energią pełnili służbę na wyznaczonych im przez Władzę duchowną posterunkach.

Arcypasterz lwowski, ks. dr. Bolesław Twardowski podczas swego niedawnego jubileuszu w gorących, pełnych uznania słowach podkreślił wartość i znaczenie tego bezosobistego wysiłku kapłanów Archidiecezji lwowskiej. Jeśli zaś kogo miał na myśli, to zapewne przede wszystkim onegdajszych Jubilatów.

W roku 1912 było ich 33, pięciu jednak nie doczekało srebrnych godów kapłańskich. W r. 1918 śmiercią bohaterską zmarł ks. Wawrzyniec Czarnik, administrator parafii w Pustomytach, zamordowany przez dzicz ukraińską. W późniejszych latach zmarli: ks. Stanisław Kołychanowski, honorowy kanonik Kapituły i proboszcz w Stanisławowie, ks. dr. Mikołaj Więclaw, docent lwowskiej Wszechnicy, ks. Józef Paluch, profesor Seminarium

naucz. we Lwowie i ks. Karol Kołacz, administrator par. w Boryczowie.

Z 26 pozostałych przy życiu — w uroczystości jubileuszowej mogło uczestniczyć 23.

Poczet znakomitych nazwisk Jubilatów otwiera J. E. ks. Eugeniusz Baziak, biskup - sufragan lwowski i kanonik Kapituły. Dalej idą nazwiska kanoników Kapituły: ks. Władysław Matusa, proboszcz parafii św. Elżbiety (kan. honorowy), ks. Bolesław Grudzieński, ks. Ignacego Chwiruta i ks. Zygmunta Hafuniewicza (kanclerz Kurii) — oraz dziekanów: ks. Jana Ferensa (proboszcz w Skatcie), ks. Jana Pękalskiego (proboszcz w Wyżnianach), ks. Stanisława Szkodzińskiego (prob. w Tłustem), ks. Izidora Zmory (prob. w Żółkwi).

A oto dalsze nazwiska: ks. dr. Teofil Długosz, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, ks. Kazimierz Gaska, proboszcz w Radziechowie, ks. dr. Adam Hausner, profesor szkoły powsz., ks. Jan Jasiński, proboszcz w Sokołowie, ks. Michał Kaspruk, prob. w Brzozdowcach, ks. Wojciech Kośmider, profesor szkoły powsz. w Kołomyi, ks. Otto Kristen, major, prob. wojsk. w Złoczowie, ks. Józef Krukowski, prof. gimn. w Mołodecznie, ks. Władysław Malik, prof. gimn. w Brodach, ks. dr. Walenty Nabelec, prof. gimn. we Lwowie, ks. Tadeusz Teliga, em. profesor, ks. Jan Walniczek, adm. par. w Hnileczu, ks. Jan Wittek, prob. w Szczurowicach, ks. Jan Karczewski, prof. gimn. w Kołomyi, ks. Józef Machecki, prob. w Sadagórze (Rumunia), ks. Albin Mydlarz, ppłukownik, prob. szpitala wojsk. we Lwowie, ks. Adam Pawlin, em. prof. semin.

Uroczystości jubileuszowe obejmowały 3-dniowe rekolekcje u OO. Jezuitów prowadzone przez O. Sobasia T. J., a zakończone wspólną Komunią św. Następnie odbyło się zebranie towarzyskie, zakończone wspólną fotografią — oraz wspólny obiad w Seminarium duch. Zebranie towarzyskie zaszczylił swą obecnością J. E. ks. Arcybiskup dr. Twardowski, powitał i mianiem wszystkich kolegów przez J. E. ks. biskupa dr. Baziaka. Arcypasterz w nader serdecznych słowach przemówił do jubilatów, dając wyraz uczuciu radości złożył zebrany jak najlepsze życzenia oraz udzielił arcybiskupskiego błogosławieństwa.

ZYCZENIA

STRONNICTWA NARODOWEGO

Dwaj z czcigodnych jubilatów, kanonicy Kurii ks. Władysław Matus i ks. Bolesław Grudzieński, są od lat czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego. Ks. kan. Matus, b. poseł na rodowy, piastuje obecnie godność wiceprezesa zarządu okręgowego Stronnictwa we Lwowie, obejmującego — jak wiadomo — cztery województwa. Ks. kan. Bolesław Grudzieński jest skarbnikiem tegoż zarządu.

Obaj przodowali i przodują w pracy narodowej swą nieugiętą postawą, poświęceniem i energią. Z wiarą w słusność hasła Obozu Narodowego kroczył w jednym zwartym szeregu z polskim chłopem, robotnikiem i inteligentem ku lepszemu, sprawiedliwemu, na ideałach chrześcijańskich opartej Wielkiej Polsce — otoczeni powezem nym szacunkiem i miłością.

Zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego na plenarnym zebraniu ub. niedzieli przez usta prezesa prof. Stanisława Głabińskiego dał wyraz tej głębokiej spójni ideowej i tym uczuciom, jakie wiażą członków Obozu Narodowego naszej dzielnicy z osobami czcigodnych Kapłanów. Serdecznym życzeniem dalszych długich lat pracy dla dobra Kościoła i Narodu zakończył prez. Głabiński swe przemówienie, na które ks. kan. Matus odpowiedział podziękowaniem i zapewne niezmienionym trwaniem w służbie ideałów katolicko-narodowych.

Do szczerych i serdecznych życzeń, jakie otrzymali w dniu jubileuszu ks. kan. Matus i ks. kan. Grudzieński z serca przyłącza się na tym miejscu redakcja naszego dziennika.

Stanisław Kozicki

Nadużycia w Bychawie

Lublin, w lipcu.

W gminie Bychawa powiatu lubelskiego popełniono, jak pisze „Głos Lubelski” (Nr. 185 z 9 lipca) poważne nadużycia. Były wójt Płaszczewski dysponował kasą gminną, jak własnemu sukienną; podniósł samowolnie jeszcze w 1930 r. dla siebie, na wycieczkę do Czech i kurację w Krynicy 450 zł., sumy tej nigdzie nie ujawnił i nie zapisał. Pozatym Płaszczewski udzielił zupełnie samowolnie pożyczki przeszło 2000 zł. niższemu funkcjonariuszowi gminnemu, który już w gminie nie jest i której to sumy nigdy się nie odbierze, pobrał również 2000 zł. z kasy miasteczka rzekomo za nadzór nad budową rzeki.

Przed dwoma laty, ustępując z urzędu, pozostawił p. Płaszczewski w kasie zamiast pieniędzy podpisany przez siebie kwit na 450 zł. Ponieważ tej sumy nigdy nie będzie wstanie zwrócić, więc na zebraniu rady gminnej, której pozostał członkiem, a jest też członkiem wydziału sejmiku — przeprowadził uchwałę, która przeszła jednym głosem większości, przy czym sam P. brał udział w głosowaniu, by mu 450 zł. nieprawnie wzięte z kasy gminnej, darowano, tak jak mu poprzednio „darowano” 2000 zł. wzięte z kasy miasteczka i gardłował, aby też darowano przeszło 2000 zł. i nieprawnie przez niego udzielonej pożyczki funkcjon. gminnemu.

Tę jedyną w swoim rodzaju uchwałę starosta anulował, na skutek skargi kilku członków rady. Zwołano drugie posiedzenie rady, które znowu większością jednego głosu, głosu radnego, którego podanie o rozłożenie i umorzenie zaległych podatków popierał P., uchwaliło darowanie mu owych 450 zł. i udzielenie mu absolutum.

Nadużycia popełnione przez P. nie były wytknięte, czy też zauważone przez organy kontrolujące, przez inspektora gminnego, a na protokół komisji rewizyjnej gminnej, w którym wszystkie nadużycia zostały ujawnione, nikt nie zwrócił uwagi, najwyraźniej powódziano na pod sukno. P. P. nie został pociągnięty do żadnej odpowiedzialności i nadal zasiada w radzie gminnej i wydziale sejmiku. Tak wygląda, jakby sprawki P. umyślnie tuszowano.

Czy rada gminna ma uprawnienia do czynienia prezentów po 450 : 2000 zł. z sum gminnych, czy przynależność partyjna, bowiem p. Płaszczewski był mężem zaufania BBWR na gm. Bychawa, a teraz czepia się Ożonu, chroni przed odpowiedzialnością karną za nadużycia i poco istnieje komisja rewizyjna, jeśli jej protokoły idą pod sukno.

Wśród gminniaków bychawskich panuje silne rozgoryczenie i wzburzenie.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową)
miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;
rocznie — 4 zł. 80 gr.
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.
Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzien. Nar.;
Skrytka poczt. Nr. 246.
TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.
Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamow.
Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy; o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów).
Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się.